

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 318**RUCH ODNOWY
† SPOWIAN †**1 VIII 2013 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org***Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!***

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) „Cień tajnych służb”; 3) Likwidacja Polski; 4) Gdzie jest kasa?; 5) Apel do redaktorów; 6) Wypadki [zamachy] lotnicze – I; 7) W rocznicę aresztowania gen. Stefana Roweckiego [„Grotą”]; 8) Józef Haller – człowiek czystych rąk i serca – II; 9) Piłsudski, rozbiory i niepodległość – I; 10) Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy – I; 11) Żydowski bankierzy – I; 12) Palestyna to wielkie więzienie; 13) Teoria kontroli umysłu – I; Polecamy ciekawą książkę;

Bush i Obama pod sąd?***Barack Obama i G.W. Bush***

W czyich rękach są media w Ameryce? Wielu z Państwa pytanie tego rodzaju kojarzy się zaraz z teorią spisku. Zapewne zgodnie z dostępnymi „normalnemu człowiekowi” informacjami trudno precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Jak możemy na nie odpowiedzieć, skoro wszystkie dostępne „normalnemu człowiekowi” informacje przekazywane są właśnie przez te media? Dzięki internetowi możemy dowiedzieć się trochę więcej, ale tylko pod warunkiem że jedno z mocarstw chce przysłowiowo „dowalić” drugiemu. Taką „maczugą do dowalania” Stanom Zjednoczonym stała się internetowa stacja telewizyjna „Russian TV”. Dzięki ostatnim nieporozumieniom pomiędzy administracją Obamy i Putina możemy dowiedzieć się faktów, które są przed amerykańskim i europejskim obywatelem ściśle ukrywane.

Jednym z takich faktów jest rozpoczęcie dochodzenia Międzynarodowego Trybunału w sprawie - przestępstw wojennych popełnionych przez George W. Busha i Baracka Husseina Obamę. Czy coś z tego wyniknie, trudno jest powiedzieć, ale jest to doniosłe znaczenie o charakterze międzynarodowym.

Wiele z państw na świecie odmawia wpuszczenia Busha na swoje terytorium, a niektóre, jak ostatnio Szwajcaria, informują administrację w Waszyngtonie o możliwości aresztowania „Doblju”, jeśli pojawi się on na ich terytorium.

George Bush promuje właśnie „swoją ostatnią książkę” [?]. Niestety międzynarodowa promocja natrafiła na nieoczekiwane odmowy wpuszczenia domniemanego przestępcy wojennego na terytoria kilku krajów. Obama miał podobny problem podczas ostatniej wizyty w RPA, gdzie powitały go protesty porównujące jego działania do apartheidu i

zarzucające Obamie morderstwa na dużą skalę. „Nasze” media niestety o tym milczą. Czyżby teoria spisku była praktyką?

MW

Polecam obejrzenie video poniżej. WORLDWIDE ARREST WARRANTS FOR OBAMA:

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=eEmfCh7x2_k

Za: <http://www.nasznowyjork.org/5/post/2013/07/bush-i-obama-pod-sd.html>

#

Bracia Muzułmanie - ani bracia? ani Muzułmanie?



Były prezydent Egiptu na tle symboli Bractwa

Każda religia ma swoje odłamy, które twierdzą, że to one właśnie są najprawdziwszymi wyznawcami wiary. Często podziały stają się tak znaczące, że następuje rozłam i powstanie nowych „instytucji” opartych tylko o nazwę, kanony wiary stają się wtedy tak odrębne, że wręcz zaprzeczają istnieniu religii, z której się wywodzą. Najgorsze, kiedy na fali niezadowolenia społecznego lub nieszczęśliwych wypadków historycznych ortodoksyjny odłam religii zyska przewagę polityczną i obejmie władzę w państwie, lub jeszcze gorzej, gdy siły zewnętrzne wykorzystają sytuację, żeby „zainstalować ortodoksów przy sterze”. Jakie są tego konsekwencje, możemy zobaczyć na przykładzie wielu państw, które do swoich historycznych nazw dodają przyrostki związane z wyznaniem jak: republika „islamska” czy państwo żydowskie. Państwa takie najczęściej prowadzą swoją politykę w oparciu o starożytne pisma traktowane, jako nie tylko wykładnia życia duchowego jednostki ale jako kierunek polityki wewnętrznej i zewnętrznej związanej zwykle z hegemonią jednej wiary nad drugą.

Egipt za rządów poprzedniej dyktatury prezydenta Mubaraką był państwem, w którym było miejsce dla wyznawców wszystkich religii. Społeczeństwo Egiptu lat siedemdziesiątych, nie mogłoby zaaprobować modelu politycznego, gdzie władza zdominowana byłaby przez jedną religię. Zaserwowano mu więc odpowiedniego „prezydenta”, który przez lata utrzymywany był z olbrzymich dotacji finansowych i wspierany politycznie przez tandem USA/Izrael, zresztą jak i poprzedni prezydent.

Nowa doktryna polityczna względem państw Afryki północnej wprowadziła potrzebę nowych przywódców, kojarzonych z ekstremizmem religijnym. Takiego właśnie prezydenta zaaprobowała dla „Nowego Egiptu” administracja Baraka Obamy. Mohammed Mursi ściśle związany jest z Bractwem Muzułmańskim [organizacja panarabska działająca we wszystkich krajach muzułmańskich wspierająca działania Al Kaidy i innych ekstremistycznych grup zainstalowanych w świecie arabskim przez amerykańskie służby wywiadowcze podczas interwencji Rosji w Afganistanie]. Jako prezydent Mursi miał za zadanie zmienić Egipt, w kolejną republikę „muzułmańską”. Naród egipski jednak nie dał się złapać w misternie przygotowaną pułapkę i po kilkudniowych protestach w całym kraju wojsko zmusiło Mursiego do odejścia.

Zapytałem dzisiaj [07/05/2013] podczas rozmowy telefonicznej jednego z moich znajomych mieszkających w Kairze o Bractwo Muzułmańskie i sytuację w Egipcie. Odpowiedział mi krótko - „To nie są nasi bracia i nie są muzułmanie, pozbyliśmy się kolejnego zdrajcy, który nas okłamał, z Bożą pomocą będziemy teraz mieli prezydenta Egipcjanina” ... czy Adly Mansour będzie tym?

MW - [photo - the blaze]

Za: <http://www.nasznowyjork.org/5/post/2013/07/bracia-muzumanie-ani-bracia-ani-muzumanie.html>

#

W największej na świecie sodomskiej synagodze świętowano zniesienie prawa o ochronie małżeństwa

W środę 26 czerwca w synagodze należącej do kongregacji „Beth Simchat Tora”, położonej w [nowojorskiej] Greenwich Village, zebrali się członkowie wspólnoty ażeby pogratulować sobie wzajemnie w związku z historycznym wydarzeniem.

W tym dniu Sąd Najwyższy USA uchylił działanie prawa o ochronie małżeństwa rozumianego - jako jedynie związek pomiędzy kobietą a mężczyzną. Sąd określił to prawo jako dyskryminację w odniesieniu do par homoseksualnych. Synagoga kongregacji „Beth Simchat Tora” nazywa siebie największą w świecie synagogą LGBT [lesbijki, biseksualiści, geje, transeksualiści] której drzwi są otwarte dla żydów każdej orientacji seksualnej i tożsamości płciowej.



Wspólnocie, założonej w 1973 r., która to nabyła dopiero własny budynek w 2011 r., przewodzi rabinica Sharon Kleinbaum, jawna lesbijka. Według Kleinbaum, znaczenie decyzji Sądu Najwyższego jest nie do przecenienia. W wywiadzie dla gazety „The Forward” kilka par, należących do wspólnoty „Beth Simchat Tora”, wyraziło swoją radość z powodu decyzji sądu.

Przekład: RX - data publikacji: 1.07.2013

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/w-najwiekszej-na-swiecie-sodomskiej-synagodze-swietowano-zniesienie-prawa-o-ochronie-malzenstwa-2013-07>

#

Zakaz uboju rytualnego - pośmiertny sukces księdza Trzeciaka

Polski sejm [12.07.2013] zakazał rytualnego zabijania zwierząt, podczas którego długo zdychały w cierpieniach [co nakazuje judaizm]. Decyzja polskiego sejmiku jest pośmiertnym sukcesem wybitnego polskiego narodowca - księdza Stanisława Trzeciaka. Jak można było się spodziewać polski sejm natychmiast został potępiony przez amerykańskich Żydów.

Za zakazem zgodnego z judaizmem uboju rytualnego głosowało 222 posłów, 178 głosowało za tym by zgodnie z nakazem judaizmu można było w tak okrutny sposób zarzynać zwierzęta, 9 wstrzymało się od głosu [w tym John Godson]. Uboju rytualnego bronił rząd Donalda Tuska, ale wbrew rządowi i interesom społeczności żydowskiej zagłosowało przeciw tej ustawie nawet 38 posłów PO.

Za ubojem rytualnym głosowało 169 posłów PO [w tym: Joanna Mucha, Cezary Grabarczyk, Małgorzata Kidawa-Błońska i katolik Jarosław Gowin], 2 posłów PiS, 28 posłów PSL, 4 SLD, 13 Solidarnej Polski [Zbigniew Ziobro, Ludwik Dorn].

Przeciw ubojowi rytualnemu, przeciw zadawaniu niepotrzebnych cierpień zwierzętom, głosowało: 38 posłów PO, 128 posłów PiS, 33 posłów Ruchu Palikota, 18 posłów SLD, 2 Solidarnej Polski oraz Przemysław Wipler.

Decyzja polskiego sejmiku została potępiona przez Amerykański Komitet Żydów i Ligę Przeciw Zniesławieniu [ADL - organizacje powołaną do życia przez żydowską masonerię B'nai B'rith]. Polska została oskarżona przez amerykańskich Żydów o prześladowanie mieszkających w Polsce Żydów, a polscy parlamentarzyści o antysemityzm. Amerykańscy Żydzi **nakazali** Polsce przywrócenie uboju rytualnego.

W II RP dzięki lobbingowi księdza Trzeciaka udało się ograniczyć a potem zakazać uboju rytualnego. Ksiądz Trzeciak walczył z ubojem rytualnym nie tylko z powodu okrucieństwa tej praktyki, ale z tego powodu że koszty uboju rytualnego były przez rzeźników wrzucane do kosztów mięsa kupowanego przez Polaków. Tak że na uboju rytualnym zarabiała gminy żydowskie kosztem chrześcijan - było to spowodowane brakiem mechanizmów rynkowych wynikających z zmonopolizowania przez Żydów rzeźnictwa w II RP. W roku 1936 projekt ustawy zakazującej uboju rytualnego zgłosiła grupa sanacyjnych posłów, podkreślając okrucieństwo tej metody. Inicjatywę tą wsparli obrońcy praw zwierząt, prasa katolicka i narodowa. Przeciw byli Żydzi [judaiści i komuniści z Bundu]. Ówczesny sejm na swego eksperta powołał księdza Trzeciaka. Jego wystąpienie w sejmie zostało opublikowane w broszurze „*Uboj rytualny czy mechaniczny? Opinia*

rzeczoznawcy wypowiedziana na posiedzeniu Komisji Administracji i Gospodarki Sejmu Polskiego 5 III 1936”. Ubój rytualny ograniczono ustawą 1 stycznia 1937. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił wejście już przegłosowanego całkowitego zakazu uboju rytualnego [...].

[...] Książd Trzeciak był jednym z głównych inspiratorów walki z żydowską dominacją w II RP. Napisał kilkadziesiąt prac naukowych. Był też wybitnym znawcą Talmudu i jego rasistowskiego nauczania. Jego dorobek naukowy wykorzystywał Feliks Koneczny. Książd Trzeciak zwalczał nie tylko rasizm żydowski ale też masonerię, komunizm i nazizm.

Autor: [Jan Bodakowski](http://prawica.net/35029) – [za: <http://prawica.net/35029>]

„CIENI TAJNYCH SŁUŻB” - Dorota Kania

W stołecznej księgarni Traffic odbyła się promocja książki „Cieni tajnych służb” autorstwa Doroty Kani. Spotkanie z autorką prowadził Rafał Ziemkiewicz.

Książka Doroty Kani to zdaniem Rafała Ziemkiewicza jedna z najważniejszych książek tego roku. Opisująca zabójstwa polityczne i niewyjaśnione „samobójstwa” ostatnich dwudziestu lat. Publikacja składa się z dotychczas niepublikowanych tekstów, opartych na nieznanych i niepublikowanych dokumentach: sądowych, prokuratorskich, i pochodzących z archiwum IPN. W „Cieniu tajnych służb” znalazły się wyniki przeprowadzonych śledztw dziennikarki z kilku ostatnich lat.

Zbrodnie opisane przez Dorotę Kanie łączy ścisły związek z funkcjonariuszami polskojęzycznych komunistycznych służb specjalnych. Służb, które stały się głównym rozgrywającym i beneficjentem transformacji ustrojowej. Służb, które powołały, nie istniejącą zdaniem rządzących w III RP, mafie w Polsce. Służb, które zarządzały władzami PRL.

Zachęcając do lektury książki Doroty Kani, Rafał Ziemkiewicz zwrócił uwagę że zabójstwa polityczne w współczesnej Polsce można podzielić na te, które dotyczą osób, których niefrasobliwość w stosunkach z mafią okazała się zabójcza, i na te, które są przejawem instrumentalnego wykorzystywania mafii przez zewnętrzny imperialny ośrodek decyzyjny w geopolityce. We wszystkich sprawach dotyczących zabójstw politycznych - przewijają się te same osoby, tworzące sieć wzajemnych powiązań. Zdaniem Kani ci co ginęli, gdy byli powiązani z służbami, ginęli bo byli za bardzo gadatliwi, chciwi, nierozważni, a gdy byli spoza służb, to dlatego, że zagrażali stabilności systemu zbudowanego przez służby.

Niezwykle szokująca i boleśnie prawdziwa okazała się opinia Kani i Ziemkiewicza co do tego, że postkomunizm w Polsce został narzucony Polakom przez USA. Ci dziennikarze przybliżyli słuchaczom spotkanie jakie miało miejsce w roku 1990 kiedy to Amerykanie zawarli układ z komunistycznymi służbami specjalnymi. Polskojęzyczni bezpieczeniacy zobowiązali się do przejścia pod kontrolę Amerykanów. USA zakazała nowym władzom Polski usunięcia ze służb komunistycznych funkcjonariuszy - którzy co doskonale wykazał raport z likwidacji WSI stworzyli patologiczny ustrój III RP. Podobne rozwiązanie Amerykanie chcieli narzucić Czechom. Prezydent Havel odmówił Amerykanom i w ramach opcji zerowej zlikwidował komunistyczne służby specjalne, co straszliwie wkurzyło Amerykanów. Fundamentem PRL bis, postkomuny, była więc wola USA. Sprawę tą, dobrze opisał Sławomir Cenckiewicz w swej książce „Długie ramie Moskwy”.

Wśród zabójstw politycznych opisanych przez Dorotę Kanie znalazły się zabójstwa popełnione na przestrzeni ostatnich 20 lat. Likwidacje świadków katastrofy Smoleńskiej, Ireneusza Sekuła, Dębskiego, Petelickiego który okazał się nie lojalny wobec sojuszu USA z komunistyczną bezpieką.

Wspominając o archiwach Dorota Kania przypominała, że najciekawsze materiały, które pozostały w Polsce są nie dostępne dla dziennikarzy i naukowców. Ukryto je w zbiorze zastrzeżonym IPN, który zawiera informacje o agenturze do dziś aktywnej na polskiej scenie politycznej. Dodatkowo decyzje polityczne dotyczące przeprowadzki IPN do innego budynku, spowodują realną likwidację możliwości korzystania z czytelni IPN przez zainteresowanych. Większość najważniejszych archiwów służb specjalnych PRL przekazana została do Moskwy. Podobnie stało się z archiwami Stasi - dzięki czemu niemiecka prasa dla Polaków zwalcza lustracje, to co pozostało w RFN a dotyczyło Polaków jest dziś wykorzystywane przez Niemców - do reżyserowania polskiej sceny politycznej w tym do kontrolowania rządzących Polską. Zdaniem Ziemkiewicza obserwacja polskiej sceny politycznej jednoznacznie wskazuje na istnienie zewnętrznego ośrodka decyzyjnego.

Część archiwaliów została skradziona przez funkcjonariuszy służb specjalnych i służy im w ich działalności poza państwową, zapewne taki charakter miały archiwa jakie zabójcy Jaroszewicza zabrali swojej ofierze [Jaroszewicz mógł dysponować też archiwami Gestapo z Radomierzyc, które posłużyły po II wojnie światowej komunistom do budowy swojej agentury]. – Autor Jan Bodakowski

Komentarz:

**Likwidacja świadków katastrofy Smoleńskiej;
może ktoś wyjaśni bliżej, o co chodzi?**

@p. Kalwak, pewnie o niektóre nazwiska z tej listy

pon, 2013-06-17 12:13 / Dubitacjusz

Lista ofiar seryjnego samobójcy

1. *Chorąży Stefan Zielonka, rok 2009 - szyfrant w kancelarii premiera. Zielonka dysponował wiedzą o tajnikach łączności w NATO oraz miał dostęp do zastrzeżonych danych.*

2. *Grzegorz Michniewicz - dyrektor generalny Kancelarii Donalda Tuska. Powiesił się 23 grudnia 2009 roku na kablu od odkurzacza, w dniu, w którym z remontu w Samarze wrócił samolot TU-154, który potem rozszarpał się w drobny mak na Siewiernym.*

3. *Mieczysław Cieślak, biskup Diecezji Warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zginął w wypadku samochodowym 18-04-2010 roku. Miał być następcą Adama Pilcha który zginął w Smoleńsku. Podobno otrzymał telefon ze Smoleńska od A. Pilcha już po katastrofie.*

4. *Krzysztof Knyż, operator "Faktów", 10 kwietnia 2010 r. był w Smoleńsku. Zmarł w Moskwie 2 czerwca 2010 r. Ta jego śmierć całkowicie przemilczana.*

5. *Profesor Marek Dulinicz, szef grupy archeologicznej, zginął 6 czerwca 2010 r. w wypadku samochodowym w trakcie oczekiwania na wyjazd do Smoleńska.*

6. *Doktor Eugeniusz Wróbel, wykładowca na Politechnice Śląskiej, specjalista od komputerowych systemów sterowania samolotem, poddawał w wątpliwość, że wrak na Siewiernym to TU-154 o nr 101. Zabity za pomocą piły mechanicznej 16.10.2010 r., przez swego syna, który zdołał usunąć ślady krwi, zawieźć pocięte zwłoki do jeziora, wrócić i zapomnieć wszystko. Złego stanu swego "chorego psychicznie" syna przez ponad 20 lat nie zauważyła matka, która jest psychiatrą. [...]*

11. *Dariusz Szpineta - zawodowy pilot i instruktor pilotażu, ekspert i prezes spółki lotniczej, został znaleziony martwy w łazience ośrodka wczasowego w Indiach. Wcześniej parokrotnie wypowiadał się w mediach w sprawie Smoleńska, kwestionując oficjalne ustalenia.*

12. *Generał Sławomir Petelicki, były dowódca jednostki "Grom". Znaleziony martwy 16 czerwca 2012 r. Ostro krytykował ustalenia Komisji Badania Wypadków Lotniczych i opieszalność polskiego rządu przy wyjaśnianiu przyczyn katastrofy w Smoleńsku. Zmarł na skutek ran postrzałowych. [...]*

17. *Remigiusz Muś - technik pokładowy Jaka 40, który oczekiwał w Smoleńsku na przylot TU 154M. Został znaleziony w sobotę późnym wieczorem przez żonę w piwnicy ich domu. Prawdopodobnie powiesił się...*

Za: <http://prawica.net/34705>

#

Wypowiedź Marka Chodakiewicza

Na spotkaniu w warszawskiej księgarni Traffic, księgarnia wysyłkowa Capitalbook zorganizowała debatę na temat przyczyn braku dekomunizacji w Polsce.

Zdaniem Chodakiewicza nie rozliczono w Polsce komunizmu bo USA tego sobie nie życzyły. Ekipa Busha seniora zrobiła wszystko by ZSRR przetrwał w niezmiennym kształcie. Amerykanie wymogli na Janie Pawle II by skłonił w roku 1988 Litwinów do czasowego ograniczenia dążeń niepodległościowych. W USA republikanie niszczyli wszystkich, którzy krytykowali wsparcie USA dla ZSRR. Establishment USA był zdemoralizowany rewolucją kulturalną lat sześćdziesiątych. Nie było więc amerykańskiego wsparcia dla upadku komunizmu, osamotnione narody będące ofiarami komunizmu nie wiedziały co zrobić by się w pełni wyzwolić. Wsparcie dla postkomunistycznych bezpiek monitorowała CIA w 80% opanowana przez lewaków i cyników.

Za: <http://wirtualnapolonia.com/2013/06/30/chodakiewicz-potwierdza-usa-zdecydowaly-o-braku-dekomunizacji-w-polsce/>

#

Wypowiedź Marka Głogoczowskiego – Moja opinia:

Mnie o tym mówił osobiście, jeszcze w 1992 roku, redaktor Marek Barański z "Nie", przyznający się że był w "służbach" PRL i nawet w 1982 roku z ramienia tych służb prowadził rozmowy z internowanym w Arłamowie Lechem Wałęsą. Barański mówił także o tym że w Reykiawiku Raegan z Gorbaczowem ustalili że w Polsce będzie stacjonować US Army.

Ta "sprzedaż Polski" z całym jej dobytkiem, chociażby w postaci wyspecjalizowanych w zwalczaniu opozycji oraz narzucaniu ideologii, służb specjalnych, tłumaczy całą historię 34-lecia III RP.

To właśnie z tego powodu zniknęły w Polsce jakiegokolwiek partie reprezentujące idee socjalistycznej sprawiedliwości społecznej [Partia Pracy na Śląsku, Samoobrona wśród chłopów] oraz ich przywódcy, kandydaci na prezydenta RP. Albo mieli śmiertelne wypadki jak Daniel Podrzycki w 2005 roku. Albo popełnili samobójstwo, jak Andrzej Lepper w 2011.

Mający poglądy socjaldemokratyczne politycy też poginęli, tak jak Olof Palme oraz Dag Hammerskojred ze Szwecji dużo wcześniej. Jeszcze w 1988 roku na Wisłostradzie został zamordowany mój starszy kolega, doradca Solidarności Jan Strzelecki. W 2000 roku: „cudem” utopił się w morzu na Krecie Andrzej Urbańczyk, którego znałem jeszcze sprzed mego wyjazdu z Polski w 1968 roku, gdyż byliśmy w tym okresie działaczami ZSP [ja w sekcji taternictwa dla młodzieży studenckiej] w Krakowie.

Jedną rzecz zapamiętałem, wyjeżdżając z USA w 1972 roku, po trzyletnim tam pobycie, że na dalszy ciąg życia sobie zaplanowałem, że będę robił wszystko, aby w Polsce nie doszło do czegoś tak obrzydliwego [Stefan Kosiewski by napisał "OBŻYDLIWOŚCI"] na kształt Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wkrótce Świata Całego - "pod bogiem o imieniu Mamon-Labor" Zjednoczonego.

PS. Niedawno czytałem, w szwajcarskim, niezależnym od CIA tygodniku „Zeit Fragen”, przedruk artykułu geopolityka z Moskwy, profesora Forusowa. Przypomniał on opinie białego rosyjskiego generała Wandama [pseudonim z Wojny Burskiej w Południowej Afryce, kiedy to po raz pierwszy w świecie Anglicy zastosowali Obozy Koncentracyjne wobec białych Afrykanów].

Otóż ten generał Wandam [pierwsze nazwisko rosyjskie] twierdził, że **RZECZĄ GORSZĄ OD WROGOŚCI Z ANGLOSASAMI JEST TYLKO Z NIMI PRZYJAŻŃ**.

Którą to opinię, carskiego generała, który dokończył swego życia na Łotwie po Rewolucji Październikowej, polecam wszystkim zajmującym się w Polsce polityką.

Marek Głogoczowski

LIKWIDACJA POLSKI

ZŁOWIESZCZY BACKCASTING: LIKWIDACJA POLSKI

Backcasting, jedna z najnowocześniejszych metod przewidywania przyszłych wydarzeń, ma nieoczekiwane zastosowanie. Wspomniana metoda polega na identyfikacji scenariusza realizacji jakiejś wizji przyszłości. Nic więc dziwnego, że w ogólnym chaosie intelektualnym i dotkliwym poczuciu niepewności jutra, znany profesor, ekonomista [Włodzimierz Bojarski] sformułował pytanie: czy można wykorzystać tę metodę - do wyjaśnienia zachodzących w naszym kraju procesów społecznych, gospodarczych i politycznych?

WIZJA PRZYSZŁOŚCI POLSKI

Spośród wielu wizji przyszłości Polski, które są tworzone i propagowane, tylko jedna umożliwia odcyfrowanie scenariusza realizacji, co oznacza, że prawdopodobieństwo spełnienia się tej wizji jest dostatecznie wysokie, aby jej nie lekceważyć. Niestety, jest to wizja szokująca: wizja likwidacji Polski, a dalej - potężnej redukcji [lub wynarodowienia] populacji Polaków.

Przez pewien czas obawy i ostrzeżenia [najczęściej intuicyjne] przed istnieniem takiego scenariusza likwidacyjnego były skutecznie niwelowane przez tzw. kretynizm anty-spiskowy, czyli przekonanie [rzeczywiste a może też i udawane], że rozwój gospodarczy i polityczny przebiega żywiołowo lub spontanicznie, zaś przywiązywanie choćby najmniejszej wagi do wielkich, długofalowych projektów ekonomicznych, politycznych czy militarnych jest przejawem skłonności paranoicznych. Zaciekłość, z jaką tępią „teorie spiskowe” dawała dużo do myślenia. Czas jednak płynie nieubłaganie. - Puzzle pozornie przypadkowych zdarzeń stopniowo układają się w logiczną całość.

Identyfikacja podstawowych elementów scenariusza likwidacji kraju oraz eksterminacji ludności raczej nie powinna nastręczać trudności. Chodzi bowiem o podważanie podstaw egzystencjalnych społeczeństwa i nieodzownych dla egzystencji przyszłych pokoleń warunków materialnych oraz o wyeliminowanie czynników umożliwiających skuteczny opór polityczny i zbrojny. Dalej wszystko idzie już jak po maśle.

Pewnym problemem są nasze subiektywne wyobrażenia, które podobne wizje przyszłości klasyfikują jako niemożliwe do spełnienia a nawet absurdalne. Toteż warto gruntowniej przyrzeć się zjawiskom zachodzącym we współczesnym świecie. Szczególnie warto przyrzeć się Grecji, która na naszych oczach ulega likwidacji i wynarodowieniu, a także ujawnia mechanizmy i interesy geopolityczne likwidacji. Pouczające może być również, przyjrzenie się zaskakującym kombinacjom sojuszy likwidatorów [Goldman Sachs, MFW, BŚ] - i znikomej wrażliwości państw europejskich. To jakby szczególne memento mori.

Jakie więc podstawowe elementy Polski układają się dzisiaj w jedną logiczną sekwencję likwidacji Polski?

WYWŁASZCZENIE

Pozbawienie któregoś narodu własności jest najistotniejszym elementem scenariusza umożliwiającego przejęcie kontroli. Toteż nieprzypadkowo przejęcia kapitałowe określa się w literaturze ekonomicznej terminem „rynek kontroli”, ponieważ własność jest synonimem kontroli działalności ekonomicznej.

Niezależnie od takich czy innych poglądów dotyczących procesu tzw. prywatyzacji oraz innych działań rządów w ponad dwudziestoletnim okresie funkcjonowania III Rzeczypospolitej jeden fakt jest bezsporny. Polacy zostali wyrugowani ze swojej własności w sferze finansów, przemysłu, handlu i w większości pozostałych sektorów gospodarki. Tutaj nie ma miejsca na dyskusję.

Pozostałości polskich aktywów majątkowych nie pozwalają na żadną słowną woltyżerkę: stanowią obszary nieatrakcyjne ekonomicznie lub niemożliwe do przejęcia.

To oczywiście mogło zostać uchwycone dopiero po dłuższym czasie kiedy wywłaszczenie osiągnęło stan krytyczny. Ten stan krytyczny został właśnie dzisiaj osiągnięty. Ekonomiczne konsekwencje wywłaszczenia są nadal bardzo słabo eksponowane. Po części dlatego, że wiele środowisk społecznych, kręci się wyłącznie wokół problemów duchowych i ‘nie zniża się’ do poważnego zainteresowania materialną sferą życia. Tego wątku nie będę szerzej rozwijał, lecz nie jest on bynajmniej drugorzędny. Po części dlatego, że w Polsce od ponad dwudziestu lat krzewi się w społeczeństwie analfabetyzm ekonomiczny a ściślej - jest on krzewiony przez system edukacji, środki masowego przekazu i czynniki polityczne [budujące analfabetyzm na osobistym przykładzie].

W pewnym sensie jest to warunek powodzenia kampanii wywłaszczeniowych, gdyż małe zainteresowanie i brak kompetencji eliminują możliwość kontroli i nacisku opinii publicznej. Tak więc warto wspomnianym konsekwencjom poświęcić więcej uwagi.

Po pierwsze, wywłaszczenie wywołuje silny spadek dochodów kapitałowych zarówno ludności jak też budżetu państwa, bez których żadne państwo na dłuższą metę nie może się obejść. Przez pewien czas ludność i budżet mogą ratować się zapożyczaniem, tworząc w ten sposób iluzję dobrobytu. Jednak w 100 proc. jest pewne, że taki stan musi skończyć się upadkiem gospodarczym. Po drugie, narasta uzależnienie ekonomiczne od krajów trzecich i [nie miejmy złudzeń] zwłaszcza od kreatorów wizji likwidacji Polski. **Uzależnienie ekonomiczne jest praktycznie biorąc jedyną drogą do narzucenia niekorzystnych dla kraju relacji gospodarczych, a także wysoce szkodliwych ekonomicznie i politycznie decyzji czy regulacji prawnych.** W takich przypadkach wzmacnia się lekceważenie interesu publicznego i rozwijają się działania sprzeczne z tym interesem, co jest zgodne z długofalowym scenariuszem likwidacyjnym.

Słabość gospodarki obraca się na niekorzyść państwa. Dzisiaj opinia - iż słabość gospodarki wynika ze źle lub naiwnie przeprowadzonej prywatyzacji jest przyjmowana powszechnie. - Tkwi w niej jednak pewne nieporozumienie, gdyż w istocie rzeczy, kompetencje prywatyzacyjne były dość znaczne [lecz nie ze strony polskich „specjalistów od prywatyzacji”, lecz doradców zagranicznych], tyle że służyły interesom zewnętrznym. Ponieważ proces tzw. prywatyzacji przebiegał w długim, ponad dwudziestoletnim horyzoncie czasowym, z upływem lat musiał ujawnić się jego prawdziwy charakter. To proces kreowania rosnących zagrożeń dla integralności terytorialnej państwa. Tutaj na szczególne podkreślenie zasługuje casus przemysłu stoczniowego. Likwidacja tego przemysłu, była niejako obnażeniem istoty przekształceń własnościowych: wywłaszczenia Polaków. To nie tylko kwestia kapitału i pracy. To przejaw niewyobrażalnego cynizmu i bezczelności rządu, torującego drogę do wyrugowania „polskiego żywiołu” z ziem zachodnich. Wcześniej jednak słyszeliśmy preludium: sprzedaż STOENU niemieckiej firmie państwowej [co nie było prywatyzacją], która oddała w ręce „niemieckie” kompletny i stale aktualizowany system informacji adresowych o mieszkańcach Warszawy i centralnych instytucji państwowych. To wymowny przykład, ignorowania podstawowych zasad bezpieczeństwa narodowego.

Utrata możliwości oporu zbrojnego jest warunkiem likwidacji państwa.

„Bezbronna twierdza zachęca do agresji, zwłaszcza kiedy ukryto w niej bogaty łup. Agresorzy zrobią wszystko, ażeby zrationalizować wrogość, zresztą zawsze to robią” [Joseph Schumpeter]. **Obecnie mamy pod tym względem w Polsce jednoznaczny sytuację: likwidacja przemysłu obronnego oraz kuriozalna redukcja sił zbrojnych RP, to fakty niepodważalne. Przyznaje to nawet obecne kierownictwo MON, które walnie przyczyniło się do ostatecznej utraty zdolności obronnych państwa.**

Do podstaw ekonomiki obrony należy takie oto stwierdzenie, że współczesne możliwości obrony narodowej są w prostej linii konsekwencją potencjału ekonomicznego kraju, w tym zwłaszcza przemysłu zbrojeniowego i ośrodków rozwoju zaawansowanych technologii. Jednakże przemysł i ośrodki badawcze były dławione i wyprzedawane, zaś wydatki związane z obroną kierowano na zakup uzbrojenia za granicą, w znacznej części - kosztownego w eksploatacji demobilu. W rezultacie Polska stała się w 2008 r. piątym [po Izraelu, Arabii Saudyjskiej, Korei Południowej i Egipcie] importerem amerykańskiego uzbrojenia [na kwotę 734 mln].

W bliskiej perspektywie utrata zdolności obronnych tworzy niebezpieczną sytuację także dla kadry wojskowej, która zawsze może być potraktowana jako potencjalne źródło organizacji oporu zbrojnego. Jest to niemal pewne, ponieważ kadra wojskowa, mimo wielu perturbacji i indywidualnych przejawów konformizmu, była ważnym ośrodkiem wychowania patriotycznego i kontynuacji tradycji niepodległościowych [co wynikało przede wszystkim z głębszego rozumienia potrzeby obrony Polski].

EKSTERMINACJA ELIT

Na ogół eksterminację polskich elit kojarzy się z okresem wojny oraz powojennymi represjami sowieckimi. Wielu słusznie upatruje w podejmowanych przeciw tym elitom barbarzyńskich i nieludzkich akcji celowego, długofalowego działania, co zresztą jest dobrze udokumentowane.

Nie chodziło tu o sporadyczne akcje lecz o realizację szczegółowo zaprogramowanych wizji przyszłości. W przypadku Związku Sowieckiego o wyeliminowanie faktycznego i potencjalnego oporu. Nie chodziło też wyłącznie o fizyczną eksterminację ludności, lecz również o represje wobec nieposłusznych, o usunięcie wielu wartościowych ludzi z życia publicznego i ich degradację społeczną środowisk ważnych dla życia publicznego.

Dzisiaj musimy zastanowić się dlaczego tak głęboko traumatyczne doświadczenie historyczne Polaków nie zaowocowało stworzeniem mocnego sprzeciwu wobec podobnych ekscesów w ostatnim dwudziestolecium. Gdyż nie można już dalej zakrywać oczu przed licznymi faktami, że proces eksterminacji polskich elit ma dalej miejsce i co więcej, ostatnio ulega intensyfikacji. Jak poprzednio, nie zamierzam wikać się w dociekania, jakie przyczyny czy decyzje doprowadzały do tej eksterminacji, zwłaszcza elity politycznej i wojskowej.

Katastrofy [?] w Smoleńsku i wcześniej koło Mirosławca [śmierć polskiej elity wojsk lotniczych], mają przecież wszelkie znamiona eksterminacji. Wpisuje się ona w zagęszczający się coraz bardziej „klimat” agresji i proces bezwzględnej eliminowania z życia publicznego ludzi oraz organizacji działających z poświęceniem dla dobra Polski. Wymaga

podkreślenia przede wszystkim olbrzymie skumulowanie faktów wskazujących na celowe, systematyczne i zorganizowane działania represyjne.

Główną przyczyną „słabości” środowisk patriotycznych i propaństwowych nie są konflikty wewnętrzne, niezdolność jednoczenia się czy pasywność, lecz rozbijactwo i represyjność ze strony czynników realizujących wizję likwidacji Polski. Do tego używa się instytucji publicznych [prokurator, sądów, służb specjalnych].

Działania represyjne wobec ludzi i organizacji troszczących się o dobro publiczne są głęboko amoralne. To jest najbardziej niebezpieczne, gdyż oznacza brak hamulców przed wykorzystaniem nawet najbardziej haniebnych środków sprawowania władzy. W tym to kontekście wizja likwidacji Polski nie wydaje się czymś niezwykłym, skoro jest to wizja skrajnie wroga wobec tendencji patriotycznych i państwowych. W tym kontekście wytężone działania represyjne wobec Radia Maryja i podejmowana obecnie próba jego likwidacji są bardzo przejrzyste i wytłumaczalne.

Poza najbardziej jaskrawymi przykładami represji [nie wyłączając zabójstw na tle politycznym], które nie doczekały się niestety wyjaśnienia, mamy do czynienia z lawiną eliminacji z życia publicznego setek naukowców, duchownych, ludzi kultury, przedsiębiorców, rolników itp. Szczególnie bolesnym zjawiskiem jest uderzanie i usiłowanie skompromitowania potencjalnych przywódców duchowych Polaków. Po bardzo uważnym przyjrzeniu się sprawie, tak właśnie odczytuję wyrok śmierci cywilnej wydany na arcybiskupa ks. prof. Stanisława Wielgusa.

GIPSOWANIE UST

Trzecim b. ważnym elementem wpisującym się w scenariusz likwidacji Polski i eksterminacji Polaków jest forsowanie idei i propagandy wprowadzających chaos myślowy, nieuctwo, oraz brak odpowiedzialności. Tej kwestii także tutaj nie chcę szerzej omawiać, ale nie jest ona słabo rozpoznana. Warto znowu podkreślić, że nie chodzi o splot przypadków czy spontaniczne działania, lecz o precyzyjnie opracowany program ideowo-polityczny, obecnie poddawany silnym zabiegom korygującym [wskutek zderzenia z realiami kryzysu globalnego]. Program ten, o czym łatwo się przekonać czytając liczne zwierzenia i projekty czołowych postaci środowisk neoliberalnych, jest programem darwinizmu społecznego i ekonomicznego. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę co znaczy darwinizm społeczny, a zwłaszcza z tego, że zapala on zielone światło dla eksterminacji ludności świata. Jest to m.in. program przewidujący w duchu darwinistycznym redukcję ludności świata do 1-2 miliardów [polecam teksty Lesława Michnowskiego].

Procesem mającym zapewnić skuteczność realizacji wspomnianej wizji [zarówno w wymiarze polskim jak i globalnym] jest zablokowanie głosu opinii publicznej; zastąpienie go orwellowską prawdą. Ten długotrwały proces jest w naszym kraju bardzo widoczny, poczynając od przechwycenia koncernu medialnego PZPR [czyli RSW] przez środowiska neoliberalne, poprzez wprowadzanie na rynek antynarodowych mediów pochodzenia zagranicznego, a dalej przez okiełznanie mediów publicznych.

Główną i wyjątkowo trudną do pokonania barierą do ostatecznego rozprawienia się z polską opinią publiczną jest Radio Maryja. Wcale nie chodzi o radio. Chodzi o zagipsowanie ust kilkunastu milionów Polaków, co by o tym Radiu nie mówić, to dzięki dziełu Redemptorystów mają otwartą przestrzeń publiczną. Zamknięcie tej przestrzeni - jest obecnie głównym problemem scenariusza likwidacyjnego, gdyż niweczy ona jeden z ważniejszych czynników totalitarnego sprawowania władzy: kontroli nad mediami. Jest wysoce prawdopodobne, że w realizacji scenariusza likwidacyjnego brakuje już tylko tego, takiej kropki nad „i”.

Przyjmowanie za dobrą monetę od dłuższego czasu wysuwanych „argumentów” za likwidacją Radia, a w ostateczności jego neutralizacji byłoby dziś wręcz śmieszne. Tak samo śmieszne byłoby uznanie, za bezstronną decyzję o nie przedłużaniu koncesji. Likwidacja Radia byłaby momentem kulminacyjnym: akcją likwidacyjną pod względem cynizmu i bezczelności przewyższającą likwidację przemysłu stocznioowego. Ale jest coś jeszcze.

TOTALITARYZM

Niektórzy uciekają się do łagodnej perswazji sygnalizując, że nawet w interesie rządzących Radio Maryja należy zostawić w spokoju, może bowiem stanowić swoisty wentyl bezpieczeństwa.

Ja w to nie wierzę.

Bardziej prawdopodobny jest wariant wprowadzenia systemu rządów totalitarnych. Niektóre elementy tej dyktatury wyłaniają się z polskiej rzeczywistości [zaś błędną ich przeciwieństwa, takie jak: demokracja, wielopartyjność, wolność słowa].

Głównym narzędziem totalitaryzmu jest terror, który łączy dwa pierwiastki: kult siły, i brutalne traktowanie społeczeństwa. Zarówno kult siły, jak i bezwzględność wobec społeczeństwa [a przynajmniej jego większości] w systemach totalitarnych jest usprawiedliwiany potrzebą skutecznej realizacji żądanej wizji.

W ciągu minionego dwudziestolecia pojawiło się w Polsce wielu polityków, którzy demonstrują odpowiednie predyspozycje i zapatrywania, ażeby stosować totalitarne metody rządów. Teraz dotyka to szczytów władzy.

Mam w pamięci wypowiedzi wygłaszane na krótko przed obaleniem rządu Jana Olszewskiego, które warto tutaj przytoczyć [a są to relacje ze spotkania, w warszawskim Klubie Dziennikarzy]:

- autorytet może mieć ktoś, kto posiada siłę, która przekłada się na skuteczność działania;

- nie ma co się „modlić do społeczeństwa o spokój”. Każda władza w tym kraju musi pogodzić się z tym, że będzie znieawidzona. Musi mieć też odwagę podejmowania niepopularnych decyzji. Usuwa głodujących chłopów, bo ma cel [„coś do zrobienia”];

- potrzeba zintegrowanego układu władzy;

- demokracja nie jest wartością najwyższą. Jest bardzo ważna, ale ma przede wszystkim służyć transformacji i innym celom.

Są to fragmenty z artykułu A.Gutkowskiej, „Poglądy pana Tuska” [„Życie Gospodarcze”, nr 23 z 7.VI.1992]. Chciałbym znaleźć choćby mało znaczące czyny obecnego premiera, które wskazywałyby na odejście od tak pojmowanego „liberalizmu”. Czyny a nie słowa, których nie brakuje. Ówczesne poglądy obecnego premiera i przywódcy partii rządzącej odczytuję jako ofertę bezwarunkowego „służenia transformacji”.

Czy zatem „służenie transformacji” jest dobrym synonimem „służenia wizji likwidacyjnej”? Nie dla wszystkich odpowiedź jest oczywista. To zależy od tego, czy ludzie służący tej transformacji mają jasne pojęcie, komu służą. Zapewne niektórzy takie pojęcie mają. Jednak świadomie czy nieświadomie wszyscy oni służą wizji likwidacyjnej. Bo cynizm i głupota b. często idą w parze.

Prof. dr hab. Artur Śliwiński

GDZIE JEST KASA???

Obliczenia oparte na średnich wartościach są przybliżone, ale dobrze oddają skalę wielkości - Admin.

Rządowe statystyki mówią, że średnia pensja w Polsce to ok. 3,600 zł. Tzn., że średnie składki emerytalne to 703,08 zł. miesięcznie: procent składki emerytalnej do ZUS jest stały, określony ustawowo. Liczba pracujących, na koniec II kw. 2011 r. to 16,163 mln. Możecie te dane sami zweryfikować przeglądając oficjalne strony rządowe i sięgając do oficjalnych statystyk GUS. Miłej zabawy.

Ale co z Tego wynika? BARDZO WIELE, a właściwie BARDZO DUŻO. Dużo czego? PIENIĘDZY, oczywiście. Pomnóżcie urzędową i oficjalną liczbę zatrudnionych i oficjalną i bardzo urzędową średnią składkę emerytalną do ZUS.

Powinno Wam wyjść miesięcznie 11,375,519,400 zł., czyli ponad jedenaście miliardów trzysta siedemdziesiąt pięć milionów. To gigantyczne pieniądze, a jest to TYLKO składka emerytalna.

Bawmy się dalej: pomnóżcie to razy 12 miesięcy - wyjdzie na to, że w skali roku jest to 136,506,232,800 zł. Kończą się Wam okienka w kalkulatorze? Mnie też.

Zatem powiem że jest to słownie ponad 136 miliardów 506 milionów zł. w jednym roku.

Mamy w Polsce ok. 5 mln emerytów, dokładnie - w marcu 2011 r. - było ich 4,979 mln. To znowu wg oficjalnych, rządowych i 'jedynie słusznych i poprawnych' statystyk. Rencistów nie liczę, Bo już na pewno nie mieszczą mi się w kalkulatorze, a poza tym - na nich jest OSOBNA składka!!!.

Wychodzi mi zatem na to, że rocznie jest to średnio 27,301 zł. na emeryta, czyli miesięczna emerytura średnio powinna wynosić 2,275,00 zł.

Tymczasem średnia emerytura - znowu wg rządowych, oficjalnych i jedynie słusznych i poprawnych statystyk wynosiła w tymże marcu 2011 zaledwie 1,721,00 zł. Czyli o 554 mniej niż wynika ze składek wyliczonych na podstawie danych statystycznych: rządu RP, GUS, ZUS, KRUS i każdy inny SRUS.

Jak policzycie dalej, to wyjdzie Wam NADWYŻKA rządu 32% w stosunku do wydatków na Emerytury [czyli średnio ZUS jest na plusie ok. 2,5 miliarda zł miesięcznie, czyli 30 miliardów rocznie!].

Tymczasem rząd ubolewa, że budżet dopłaca ponoć do emerytur dziesiątki miliardów rocznie. Jesteście zdumieni? To przeliczcie jeszcze raz, też liczyłem, bo nie wierzyłem. Wniosek jest taki: ktoś z trójki: GUS, ZUS, Rząd RP łącznie. ŁĄCZNIE W BEZCZELNY SPOSÓB. Gorzej: dopuszczam możliwość, że łącznie więcej niż jeden, a nawet, że łącznie wszystkie wymienione instytucje. Taki jest mój wniosek. Ale jest też pytanie np.: co dzieje się z nadwyżką?

Takie są wnioski wynikające z oficjalnych danych statystycznych. Chyba, że Rostowski przesłał sfałszowane dane do GUS, wszak to, używając eufemizmu, mistrz kreatywnej księgowości. Założmy jednak, że dane oficjalne są prawdziwe, a więc wnioski zeń wynikające także ... proszę sobie wyobrazić, jaka gigantyczna nadwyżka powstanie przy wydłużeniu czasu pracy potrzebnego do osiągnięcia wieku emerytalnego. Oczywiście, że pracy tej i tak nie ma, a bezrobocie zamiast maleć wciąż rośnie, co również potwierdzają dane oficjalne. Na co ma pójść taka nadwyżka? Na zrzutkę na Greków? Włochów? By żyło im się lepiej? Gdzie jest kasa ???

Melchior Sarto

Za: <http://marucha.wordpress.com/2013/07/07/gdzie-jest-kasa/>

APEL DO REDAKTORÓW

Bohdan Poręba - 16-300 Augustów, Ul. Ziółowa 10 m 38

E'mail: b.poreba1@gmail.com - Tel: 501 394 583

Red. Naczelny "Warszawskiej Gazety"

Pan Piotr Bachurski

Red. Naczelny "Gazety Polskiej Codziennie"

Pan Tomasz Sakiewicz

W numerze 25 [314] "Warszawskiej Gazety" z datą 21-27 czerwca 2013 roku, ukazała się polemika Roberta Winnickiego z mediami koncernu Pana Sakiewicza, które najpierw na portalu niezależna.pl użyły mojej obecności na Kongresie Ruchu Narodowego do ataku na ten Ruch. Atak ten, swoją nieodpowiedzialnością za słowo pisane i godność atakowanego, przerósł dotąd niegodziwości stosowane dotąd wobec mojej osoby, przez "Gazetę Wyborczą". Zresztą środki zastosowane w ataku na mnie, są identyczne z metodą i językiem stosowanym wobec mnie przez organ Michnika, z którym podobno walczy, jak i ja od lat - koncern Tomasza Sakiewicza.

Głównym orężem zastosowanym wobec mnie, jest pomijanie argumentacji merytorycznej. W wypadku mojego uczestnictwa w Kongresie Ruchu Narodowego, były dwa merytoryczne powody:

Przez całe lata, byłem członkiem zarządu głównego najpierw Stronnictwa Narodowo Demokratycznego a po zjednoczeniu, Stronnictwa Narodowego. Sądzę, że to wystarczający mandat, do zainteresowania się nowo powstającą strukturą.

Moim celem na Kongresie było zaprezentowanie idei powstania prawdziwego filmu o Jedwabnem. Czyżby ten zamiar był sprzeczny z polityką reprezentowaną przez pravicowe przeciw media Pana Sakiewicza?

Poniżej załączam apel do Rodaków w Kraju i Za granicą. A może to lęk przed ukazaniem prawdy był przyczyną ataku na mnie, skazanym od dawna na śmierć cywilną za "Grunwald" powstały dla ostrzeżenia polskiej i katolickiej "Solidarności" przed stalinowcami prącymi do władzy na jej plecach?

Czyżbyśmy się wtedy mylili? - Kamienia przywalającego mój cywilny grób, pilnie strzegł dotąd organ Michnika - to zrozumiałe. Michnik zawsze mówił, że boi się Polski narodowej i katolickiej. A przecież mój "Hubal" był manifestem polskości i katolicyzmu! Teraz doszedł do warty przy moim kamieniu nagrobnym Pan Sakiewicz. To bardzo zastanawiające!

Metodą niszczenia atakowanej osoby jest posługiwanie się pomówieniami gardzącymi prawdą. Dlatego powołując się na Ustawę Prasową domagam się opublikowania niniejszego sprostowania.

Nigdy nie byłem "Aparatczykiem" a tym bardziej "wysokim" w PZPR. "Aparatczyk" jak sama nazwa wskazuje, było określeniem funkcjonariusza aparatu partyjnego na etacie - którym nigdy nie byłem. Byłem, jak dominująca większość kolegów, po prostu partyjnym reżyserem. Wstąpiłem do partii w 1969 r., nie jak większość z Wajdą, czy Munkiem, wstępowała w okresie stalinowskim. Uczyniłem to po sześcioletnim bezrobociu za film o żołnierzach generała Maczka. Zrealizowanym gdy Maczek był odarty z polskiego obywatelstwa. To dotąd jedyny fabularny film o armii na zachodzie. Ciekawe, że to pomówienie pada w kraju, w którym tylu prawdziwych aparatczyków pełni funkcje na szczytach władzy!

Głównym moim oprawcą w koncernie prasowym Pana Sakiewicza, stał się redaktor Piotr Lisiewicz. Czyżby nie po drodze mu z moimi filmami? w skandalicznym, nadającym się do pozwania przed sąd pomówieniu mnie o tendencję do przyłączenia Polski do Rosji [nr, 132 "Gazety Polskiej Codziennie"] kończy swój wywód nawrotem do ataku na Kongres Ruchu Narodowego. A więc ja mu służę jedynie jako strach na wróble, a chodzi mu o poróżnienie Ruchu z patriotycznymi kibicami. A to przecież znacząca część elektoratu.

=====
Redakcja "Sieci"

Naczelny Redaktor - Jacek Karnowski

Szanowna Redakcjo!

Na okładce numeru 25 z 20-30 czerwca br. znalazł się napis: "Nazi Matki, Nazi ojcowie" - niemieckie kłamstwa, a gdzie nasza odpowiedź?" Zanim nastąpiło zerwanie zasłony z obowiązującej w Niemczech historiografii, dotyczącej braku poczucia winy za rozpętanie hekatombi II wojny światowej, mieliśmy długotrwały, przemilczany przez Polaków festiwal kłamstw Jana Tomasza Grossa, Agnieszki Arnold, "Pokłosie" Zbigniewa Pasikowskiego, przeprosiny za naród polski Aleksandra Kwaśniewskiego. Wszystkie te kłamstwa zostały przykryte naszym milczeniem. Tak więc staliśmy się współwinnymi w tworzeniu fałszywego obrazu narodu polskiego, podczas II wojny światowej. Nieobecni, nie mogą mieć racji! Niemiecko-żydowski doradca filmu "Nasze matki, nasi ojcowie" broniąc się przed zarzutami o fałszowanie obrazu AK, oskarżanej o antysemityzm, powołał się na prowokację UB i NKWD organizujące pogrom w Kielcach 1946 r. i na Jedwabne, czyli prowokację Himmlera.

Na pytanie "A gdzie nasza odpowiedź" formułuję poniżej naszą ripostę.

Zdaję sobie sprawę, z gęby dorabianej mi przez część prasy "prawicowej". Ostatnie wyczyny skierowane pod moim adresem przez pana Piotra Lisiewicza na łamach *Gazety Polskiej codziennie* [nr 132 [531] z 10.06], przekroczyły miarę podłości nawet "Gazety wyborczej", którą dotąd uznawałem za nie do pobicia w tej mierze.

Rozumiem niechęć prasy propisowskiej do ruchu narodowego. Napisałem "ruchu narodowego" z małej litery bo mam na myśli nie tylko rodzące się organizacyjne struktury, które mogą stać się poważnym konkurentem, jedynym, który nie powstał przy okrągłym stole, chociaż, dlaczego nie koalicjantem? Ale mam na myśli ruch narodowy z całym jego historycznym, politycznym i kulturowym dorobkiem. Jestem synem żołnierza legionów i jestem z Ojca dumny i z Jego ran odniesionych. Ale co byłoby z Polską na arenie międzynarodowej, gdyby nie Komitet Narodowy w Paryżu, gdyby nie powstała armia Hallera, gdyby nie walka Dmowskiego z Paderewskim w Wersalu? Pozostalibyśmy przeciwnikiem Entanty, a więc państw zwycięskich! A co do Pana Lisiewicza, który ostatnio przekroczył wszelkie granice imputując mi dążenie do oddania Polski ponownie w ręce rosyjskie: myślę, że jest on bliżej oddania Polski pod protektorat USA i Izraela. Zresztą - wyzywam go na udeptaną ziemię. Ja rzucam mu pod nogi miast rękawicy moje filmy. Te, w których Polacy po raz pierwszy ujrzeli na ekranie Tobruk, Monte Cassino i Powstanie Warszawskie - "Apel Poległych" 1956 r., dotychczas jedyny film o Polakach walczących na zachodzie: "Daleka jest droga" o żołnierzach gen. Maczka, nakręcony w czasie gdy generał miał odebrane obywatelstwo polskie, za co zapłaciłem sześcioma laty bezrobocia [1963-1969]. To na moim ekranie Polacy zobaczyli walczącego Piłsudskiego i Romana Dmowskiego w Białym Domu, Watykanie, Paryżu, Londynie i Wersalu, Paderewskiego, Korfatego, Daszyńskiego, Sikorskiego, Sosnkowskiego.

Zasług dla Polski nie dzielę według partyjnych kryteriów. I nie pozwolę, by ktoś według nich oceniał moje. Do 1969 roku byłem chyba jedynym bezpartyjnym reżyserem. Nie podpisałem się pod partią w okresie stalinowskim. Jak Wajda, Munk, i niemal wszyscy inni ze starszego pokolenia. Chciałem poprzeć tendencje polonizowania kraju. I albo pan Lisiewicz uznaje, że PRL chciała popierać tendencje do amnestii dla historii Polski, albo też, że szedłem może najtrudniejszą z dróg - a w kosmopolitycznej kinematografii - na pewno!

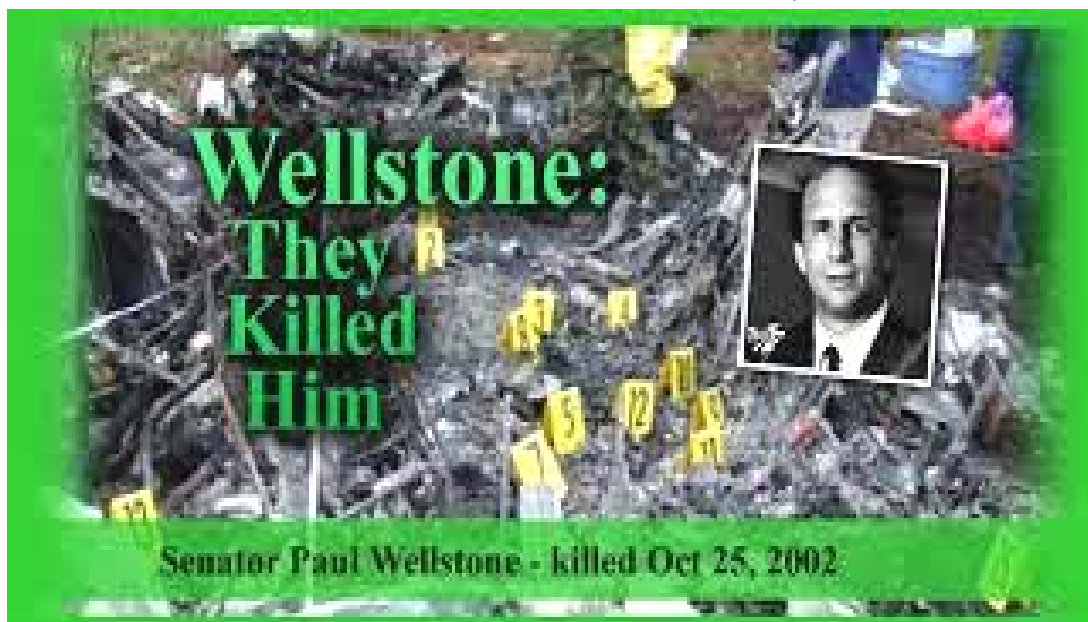
Co pan Lisiewicz może przeciwstawić mojej działalności? Przebieranki za Lenina w hepeningach prawdopodobnie znanej dyrektorki poznańskiej o określonym stosunku do papieża? Powołam się na słowa Kardynała Tysiąclecia: - "naród jest większym i szerszym pojęciem, niż ideologia jakiegokolwiek jednej orientacji!". Tak, że radziłbym panu Lesiewiczowi nieco więcej skromności, zwłaszcza, że niezwykle intensywnie bierze udział w tak niezbędnym dla wrogów Polski szatkowaniu Polaków na atomy.

Byłbym wdzięczny Redakcji za zamieszczenie powyższego tekstu oraz poniższego apelu. Proszę też by Redakcja rozważyła możliwość, objęcia swym patronatem naszej akcji. Byłby to ważny krok na drodze do narodowej integracji.

Bohdan Poręba

Pozostałą część Apelu czytaj: http://www.wicipolskie.org/index.php?option=com_content&task=view&id=9093&Itemid=56

WYPADKI [ZAMACHY] LOTNICZE CZĘŚĆ I



Zamordowani w wypadkach lotniczych przypadki 1:

Senator Paul Wellstone [zginął w wypadku samolotowym] - był przeciwny wojnie w Iraku. Bush Sr., wyzwiał go od „kurzego gówna - „chickenshit” a bezpośrednio przed „wypadkiem” Dick Cheney wygrażał mu publicznie. W Senacie, o rozkładzie - 50 Demokratów, 49 Republikanów - demokrata Wellstone był przeciwny wielu projektom, które dzisiaj uważamy za katastroficzne dla Ludzkości. Był niejako kluczową postacią w wielu krytycznych głosowaniach.

Przez tydzień po wypadku, prasa oficjalna, w 95% należąca do żydowskich syjonistów, bębniła o zamarzającym deszczu i śniegu. Potem o błędzie pilotów.

Tymczasem samolot którym leciał Senator Wellstone, to Rolls wśród latających maszyn. Piloci [było ich dwóch! A zazwyczaj wystarcza jeden tylko, na takiej trasie] byli doświadczeni. Widoczność była dobra - 3 mile, temperatura poniżej 6 000 stóp wykluczała obmarzanie, inne samoloty latały, lądowały i startowały dookoła tego samego lotniska bez kłopotów.

Dalej, cała procedura lądowania rozwijała się normalnie, samolot nie nadał żadnego sygnału alarmowego - rozbił się niespodziewanie w lesie. W dziwny sposób:



1. Dość daleko poza linią lądowania, skręcając gwałtownie na południe;
2. Rozbił się lecąc w innym kierunku niż lotnisko;
3. Silniki pracowały normalnie w momencie uderzenia;
4. Spalił się doszczętnie kadłub ale nie skrzydła gdzie są zbiorniki paliwa;
5. Uderzył w ziemię pikując;
6. Świadkowie widzieli błysk przed wypadkiem;
7. Świadkowie usłyszeli wystrzały zaraz po wypadku;
8. Biały van oddalał się szybko od miejsca uderzenia samolotu o ziemię;
9. Kłapy były w normalnej pozycji do lądowania;
10. Samolot leciał z szybkością 85 węzłów a przepada dopiero przy 69 węzłach;
11. Pułap chmur był 700 stóp - widoczność 3 mile;
12. Świadkowie zaobserwowali anomalie telefoniczne w momencie wypadku;
13. Świadkowie sygnalizowali wiele otwartych drzwi od garaży sterowanych pilotami;
14. Dym z palącego się kadłuba był białoniebieski;
15. Prasa miała bardzo ograniczony dostęp do miejsca i utrudnione robienie zdjęć;
16. Kadłub palił się przez wiele godzin a FBI nie gasiło pożaru - wypaliły się doszczętnie wszystkie instrumenty elektroniczne, zegarki, mierniki które mogłyby wskazać na przyczynę katastrofy - np. uderzenie elektromagnetyczne niszczące elektronikę samolotu.

Narzuca się tu refleksja nad zbieżnościami z zamachem pod Smoleńskiem, nieprawdaż? CDN

<http://www.veteranstoday.com/2011/09/21/sen-paul-wellstone-more-proof-of-assassination/>

cdn... [Lawrence Patton McDonald]

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/wypadki-zamachy-lotnicze-i-2013-07>

[29 czerwca 2013]

„Polityk o znaczeniu męża stanu”

W świecie rozchwianych wartości, upadku autorytetów, zaniku patriotyzmu, oddania i poświęcenia, i wreszcie zdrady, niech przypomniana postać jednego z najwybitniejszych polskich dowódców wojskowych będzie wzorcem dla młodych ludzi, i nie tylko.

30 czerwca br. minie 70-ta rocznica aresztowania gen. Stefana Roweckiego pseud. „Grot” [1895-1944], ale używał też innych, jak „Rakoń”, „Inżynier”, „Jan”, „Kalina”, „Tur”. Był komendantem głównym Armii Krajowej. Od 7 grudnia 1942 r., pełnił dodatkowo funkcję Delegata Ministra Obrony Narodowej w Kraju. Był współzałożycielem Polskiego Państwa Podziemnego.

Tadeusz Zawadzki w artykule „Więzenie i śmierć D-cy AK gen. „Grot” Roweckiego opublikowanym w 1948 r. w „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza” pisał: „Od pierwszych dni konspiracji polskiej imię „Grot” wiązało się z nią nierozdzielnie... Silna jego indywidualność odbijała się nie tylko na charakterze bojowym i duchu demokratycznym Armii Krajowej, lecz również zaznaczała się we wszystkich dziedzinach życia polskiego w kraju... »Nie byłem i nie jestem politykiem«, pisał „Grot” w meldunku z marca 1940 r. do Naczelnego Wodza. Jego czteroletnia działalność wykazała, że nie był rzeczywiście politykiem, w wąskim tego słowa znaczeniu, był natomiast politykiem o znaczeniu męża stanu. Potrafił harmonizować i mobilizować wysiłki wszystkich niepodległościowych kierunków politycznych Polski podziemnej dla najwyższego celu jakim była walka o wolność” [„Stefan Rowecki w relacjach”, Instytut Wydawniczy PAX, Wa-wa 1988].

Doprowadził do połączenia najważniejszych organizacji konspiracyjnych w kraju, w jednolite wojsko podziemne, od 1942 roku występujące jako Armia Krajowa. 14 lutego 1942 r. został komendantem głównym Armii Krajowej, następnie dokonał jej restrukturyzacji, usprawniając system dowodzenia. Od 1942, kiedy uzyskał zgodę na prowadzenie ograniczonej walki zbrojnej, nadzorował przygotowanie planu powstania powszechnego, jakie Polskie Państwo Podziemne zamierzało wywołać pod koniec wojny.

‘Wachlarz’

Gen. Stefan Rowecki pod koniec 1941 r. utworzył specjalną organizację bojową Związek Odwetu ‘Wachlarz’ która prowadziła na terenach siedmiu województw dawnych kresów wschodnich wzmoczoną dywersję na szlakach komunikacyjnych oraz dowodzoną - ze szczebla okręgów - „małą wojnę partyzantów”. Dowódcą nowo powołanej jednostki mianowano ppłk Jana Włodarkiewicza [„Jan”], a jego zastępcą i szefem sztabu został ppłk Remigiusz Grochalski [„Doktor”, „Inżynier”, „Waligóra”].

Pewną miarą znaczenia, jakie przywiązywał zarówno Naczelny Wódz, jego Sztab oraz Komenda Główna ZWZ-AK do zadań zleconych ‘Wachlarzowi’, było nasycenie go najlepiej na owe czasy wyszkolonymi siłami instruktażowo-dywersyjnymi, jakimi bez wątpienia byli cichociemni. Ze zrzuconych w latach 1941-1942 w ramach 8 rejsów 45 skoczków [a raczej 37, bo 6 było kurierami politycznymi, a z 39 żołnierzy 2 zginęło przy lądowaniu, ponad połowa bo 19, trafiła do ‘Wachlarza’, i to przeważnie, na eksponowane stanowiska dowódcze, ale nie dowódców sztabowych, lecz bojowych - na poszczególnych Odcinkach [Cezary Chlebowski, ‘Wachlarz’, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985].

Na obszarze czterech województw południowo-wschodnich, uruchomiono z rozkazu „Grot” system „ośrodków samoobrony polskiej”. Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej rozpoczęły walkę z Polakami bojówki ukraińskie. Dochodziło do rzezi całych rodzin, nawet dzieci, starców. W latach 1941-1944 z rąk band ukraińskich i innych zginęło 100 tys. Polaków. Komenda Główna AK wydała zarządzenie koncentrowania ludności kilku wsi w jednej, zaopatrzenia ich w broń, kadrę dowódczą i przejścia w tych ośrodkach do zbrojnej samoobrony, m.in. zastąpiły w niej wsie - Przebrane na Wołyniu i Złoczów w woj. Tarnopolskim [„Stefan Rowecki w relacjach”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988].

W czasie okupacji niemieckiej stał się obiektem szczególnego zainteresowania niemieckich władz bezpieczeństwa, głównie z uwagi na znaczenie stanowisk, które zajmował w polskim ruchu oporu. Został uznany za „wroga numer jeden” III Rzeszy w okupowanej Polsce. Gestapo, przywiązywało szczególną wagę do zdekonspirowania i pochwylenia Roweckiego - utworzono w tym celu specjalną komórkę zajmującą się wyłącznie polowaniem na przywódców podziemia, która dysponowała rysopisem Roweckiego i jego personaliami. W centrali niemieckich władz bezpieczeństwa, w Alei Szucha wisiał jego ogromny podświetlany portret, z którym każdy funkcjonariusz lub agent niemiecki działający na terenie Warszawy musiał się zapoznać.

Sam Rowecki nie był zwolennikiem ścisłej konspiracji, mimo iż zgodził się na ochronę osobistą wywiadu AK, ograniczył ją do spotkań służbowych - w terenie poruszając się bez obstawy. W większym stopniu zakładał, iż przed aresztowaniem i rozpoznaniem na terenie Warszawy uchroni go wtopienie się w tłum, dobra orientacja w mieście, zmiana wyglądu zewnętrznego oraz doskonale podrobione dokumenty [niem. Kennkarte] poświadczające, iż pracuje w instytucjach niemieckich.

Wydanie i aresztowanie

Wydanie gen. Stefana Roweckiego i aresztowanie było podobne do aresztowania w swojej warszawskiej kwaterze przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 roku Romualda Traugutta [1826-1864], polskiego generała, organizatora powstania styczniowego. **Został wydany przez Artura Goldmana**, Polaka żydowskiego pochodzenia, sekretarza Wydziału Skarbu Rządu Narodowego, który aresztowany przez policję carską wydał w śledztwie Romualda Traugutta. W śledztwie

złożył zeznania obciążające. Traugutt początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. Został powieszony.

Kazimierz Pluta-Czachowski wspominając swoje ostatnie spotkanie z gen. Stefanem Roweckim pisał: „Byłem ostatnim z szefów oddziałów sztabu KG AK, który rozmawiał z gen. „Grottem”. W dniu 29 czerwca całe popołudnie referowałem mu w lokalu przy ul. Towarowej 36 sprawę reorganizacji akcji zrzutowej, w związku z przygotowaniami do jesiennego sezonu. Przerwaliśmy pracę na pół godziny przed godziną policyjną. Doprowadziłem go do skrzyżowania ul. Złotej z Żelazną, gdzie wsiadł na tylni pomost tramwaju, odchodzącego ul. Złotą ku Marszałkowskiej. Mieliśmy się spotkać nazajutrz o godz. 10.00, w lokalu szefa sztabu przy ul. Barskiej 5 [oficyna, III] gdzie miałem dokończyć swój referat.

O godz. 10.00 byłem na miejscu. Byli tam także szef sztabu, szef operacji i inni. Generał nie przybył. Jak dowiedzieliśmy się później - wstąpił o godz. 9.00 do znajdującego się w pobliżu swojego lokalu konspiracyjnego, przy ul. Spiskiej 14 m/20.

Gdy znalazł się w ośrodku, dosłownie po upływie zaledwie kilkunastu minut zajechała przed dom duża, zmotoryzowana grupa policji, zaskoczyła go i aresztowała. Zakuto go w kajdany i zawieziono na aleję Szucha. Stąd po upływie zaledwie godziny został przewieziony samolotem do Berlina. W Armię Krajową i Kraj ugodził potężny cios” [„Stefan Rowecki w relacjach”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988].

Informację o miejscu pobytu „Grot” podrzucili Niemcom agenci gestapo, **ulokowani w wywiadzie AK: Blanka Kaczorowska, Ludwik Kalkstein, Eugeniusz Świerczewski** [w 1944 r. kontrwywiad AK zlikwidował Świerczewskiego za zdradę].

W swojej relacji „Byłam świadkiem aresztowania „Grot” Maria Kosińska wspomina: „Do domu tego tragicznego dnia „Grot”-Rowecki przyszedł z młodym chłopakiem. Właśnie z tym, co wyglądał przez judasza u dozorczyńni. I to był Kalkstein. Oni pewno obaj kontaktowali się z Roweckim, mieli jego zaufanie, i ta teczka była niesiona przez tego młodego, tak widziała jedna z lokatorek, kiedy wychodziła do miasta. Świerczewski nie mógł śledzić sam, to logiczne, iść, dzwonić, a skąd pewność że „Grot” nie wstąpił do kogoś na chwilę. On musiał być śledzony od dawna, a przynajmniej od jakiegoś czasu” [„Stefan Rowecki w relacjach”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988].

Pobyt w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen i rozmowy z Heinrichem Müllerem

Generał Stefan Rowecki został z Berlina przewieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, koło miasteczka Oranienburg na północ od Berlina, od połowy lipca 1943 r. Więziony był w specjalnym bunkrze tzw. Zellenbau, przeznaczonym dla „więźniów honorowych”. W tym obozie przebywał przywódca OUN Stefan Bandera, który siedział w celi 73, a Rowecki w celu 71. Byli więc sąsiadami. Czy Niemcy celowo umieścili gen. Roweckiego w pobliżu Bandery? Gen. Roweckiego odwiedzał w celi często SS Gruppenführer Heinrich Müller, szef IV oddziału urzędu bezpieczeństwa Reichu najbliższy współpracownik Himmlera i Kaltebrunnera. Namawiał gen. Roweckiego do wspólnej walki przeciw bolszewikom. Po pierwszych odwiedzinach Wołodimir Stachiw¹⁾ spytał Roweckiego:

„- Panie generale, czego chciał Müller?”

- A pan skąd wie, że był u mnie?”

- Już panu powiedziałem pierwszego dnia, że my tu bardzo wiele wiemy. Między innymi Müller mówił wczoraj podczas swojej wizyty z Bandera. Jak zwykle kurtuazyjne słowa. Wiadomo, że to przedstawiciel „narodu poetów i myślicieli” i z tego powodu musi choć raz pokazać się więźniom.

- Podobnie i u mnie: najpierw słowa uszanowania, a następnie rozmowa o sytuacji na frontach i związanej z tym sytuacji politycznej. Robił sugestie, czy nie można byłoby złagodzić niemiecko-polskiego naprężenia i samego konfliktu. Zapytałem go otwarcie, jakby to sobie wyobrażał, ale odpowiedzi nie otrzymałem. Myślę że to nie jego pierwsze odwiedziny. Trzeba się nam przygotować na „cukier” i „batogi”. Pierwsze tak samo niebezpieczne, jak drugie. Musimy być realistami. Tej jesieni bolszewicy zajmą Ukrainę, a następnego lata wejdą do Polski. Do diabła, nasi przyjaciele z zachodu mają, jak zawsze czas i nie śpieszą się”.

Przy następnej wizycie Müller określił jaśniej bazę możliwego złagodzenia niemiecko-polskiej walki podziemnej. **Müller straszył bolszewickim zalewem całej Polski, obiecał, że w zamian za wspólną zbrojną walkę przeciw Moskwie Hitler osobnym aktem państwowym ogłosi „samodzielność Polski” [Selbstverwaltung Polens] i przeprowadzi korekturę polskich wschodnich, a nawet niektóre zmiany zachodnich granic”.**

Wołodimir Stachiw spytał: - „I co pan mu na te propozycje powiedział?”

- Pan się jeszcze pyta? **Kogo biją w skórę - z tym żadnych rozmów nie prowadzi się!** [zamiast słowa w „skórę” Rowecki użył bardziej soczystego i bardziej odpowiedniego wyrażenia].

Planowana ucieczka

Gen. Rowecki planował ucieczkę z obozu. Trochę chorował i Müller obiecał mu wyjazd do Berlina, aby tam pokazać go lekarzowi. Wołodimir Stachiw wspomina: „Główną rolę w przygotowaniach odegrał kpt. Jerzy Kuncewicz, który miał kiedyś dobre stosunki z dyplomatycznymi kołami japońskimi w Berlinie jak również z poselstwem Mandzurii. Kucewicz znał wielu japońskich oficerów i dyplomatów jeszcze z okresu niepodległego państwa polskiego i swojego pobytu na Litwie

w 1939-1940. Od lata 1940 r. pracował on w mandżurskim poselstwie w Berlinie i przez niego przechodziła polska poczta kurierska z Londynu przez Sztokholm a stąd do Warszawy. Ze Sztokholmu wozili ją japońscy kurierzy dyplomatyczni.

Ostateczny plan wyglądał tak:

Rowecki miał podczas tego wyjazdu wykorzystać do ucieczki z auta najlepszą sposobność, która - według nas - mogła nadarzyć się tylko na placu Poczdamskim. Stąd miał uciec albo do poselstwa mandżurskiego, gdzie przyjąłby go jeden z japońskich dyplomatów, który był nie tylko wrogo nastawiony do hitlerowskich Niemiec, ale również sabotował germanofilską politykę premiera generała Togo [Tojo] i ambasadora generała Oshimy albo - i ten plan Kuncewicz uważał za najlepszy - za wszelką cenę dostać się do prywatnego mieszkania tego dyplomaty japońskiego na Johannisbergstr". Müller dotrzymał słowa i po kilku dniach gen. Rowecki pojechał na badania do Berlina.

Stachiw pisze: „Ani tego dnia, ani następnego nie mogłem spać. Trzeciego dnia o zwykłej umówionej porze gen. Rowecki przyszedł pod moje okno na rozmowę. Przywitaliśmy się i generał ironicznie oświadczył:

- Jechałem do Berlina aż dwoma autami. Było w nich dwunastu ludzi uzbrojonych. Nie przyszło mi nawet do głowy, aby ryzykować komunikat: „zastrzelony podczas ucieczki”, zapewniony, jak sto do zera” [„Stefan Rowecki w relacjach”, Wołodimir Stachiw, „w Sachsenhausen z gen. Roweckim”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988].

Śmierć

1 sierpnia 1944 r. Heinrich Himmler na wieść o wybuchu powstania warszawskiego nakazał niezwłoczne zgładzenie Stefana Roweckiego. Według powojennych ustaleń historyków, został on zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, kilka minut po godz. 3:00 w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r.

Po wojnie

W latach stalinizmu w Polsce [1945-1956] oficjalna ocena działalności Roweckiego była skrajnie i jednostronnie negatywna. Ówczesna historiografia, posługując się oskarżeniami nie popartymi faktami, twierdziła iż dowództwo Armii Krajowej współpracowało z Niemcami. Rowecki również był prezentowany w tym kontekście, dominowało jednak przedstawianie go w opozycji do sanacyjnych oficerów z Komendy Głównej Armii Krajowej [w szczególności Tadeusza Komorowskiego i Tadeusza Pełczyńskiego], a w konsekwencji jako ich ofiarę - działania te wpisywały się w politykę prześladowania członków Armii Krajowej, która oficjalnie zakończyła się wraz ze śmiercią Bieruta w 1956 r. Dopiero w następnych latach, kiedy rozpoczął się etap rehabilitacji bezpodstawnie skazanych żołnierzy AK.

Śmierć gen. Władysława Sikorskiego

Mówią że nieszczęścia chodzą parami. Coś jednak w tym jest. Kilka dni od wydania gen. Roweckiego, 4 lipca 1943 r. zginął w zamachu w Gibraltarze - choć oficjalnie się mówi, że w katastrofie gibraltarskiej - gen. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu na Uchodźstwie podczas II wojny światowej. Czy to przypadek, że w odstępie kilku dni, najpierw zostaje wydany gen. Stefan Rowecki a potem ginie gen. Władysław Sikorski. Dwóch Wielkich Polaków.

Bardzo duży, zakulisowy, wpływ na rząd Polski w Londynie, i na podejmowane przez niego decyzje w sprawie polskiej polityki wywierał Józef Hieronim Retinger, który był Żydem polskim, zamieszkującym stale w Londynie. Podczas antykatolickiej, masonskiej rewolucji w Meksyku był doradcą politycznym przy czerwonych rządach. Odegrał również jakąś rolę przy zbuntowanym szejku Arabów północno-afrykańskich. Był masonem i agentem angielskim. Po ewakuacji Rządu Polskiego z Angers, Retinger przyjechał po generała Sikorskiego i zabrał go samolotem do Londynu. Sikorski mianował go charge d'affaires ad interim w Moskwie pomiędzy paktem lipcowym a przyjazdem tam ambasadora Kota. W podróżach gen. Sikorskiego, zawsze brał udział Retinger. Podczas ostatniej podróży gen. Sikorskiego do Kairu - gdzie przebywał w dniach 27 maja do 3 lipca 1943 r. - w otoczeniu generała po raz pierwszy brakowało Retingera.

Agenci gestapo

Blanka Kaczorowska

Kiedy zbrodnicze sądy komunistyczne wydawały wyroki śmierci na żołnierzach AK, NSZ, NOW i WiN, czy działacze narodowych jak - Adam Doboszyński, bohaterach jak rotmistrz Witold Pilecki, za rzekomą współpracę z Niemcami, to rzeczywiście agenci Gestapo jak Blanka Kaczorowska [1922-2004], czy jej mąż Ludwik Kalkstein mieli się dobrze. W czasie wojny byli kolaborantami nazistowskimi i komunistycznymi, agentami gestapo w Armii Krajowej.

Blanka Kaczorowska wstąpiła do konspiracji Armii Krajowej, pracowała w wywiadzie w Siedlcach, później wyjechała do Warszawy. W początkach 1942 r. została członkinią grupy operacyjnej „H”, którą dowodził Ludwik Kalkstein [jej mąż od 14 listopada 1942], używała wówczas pseudonimu „Sroka”. Wraz z mężem i Eugeniuszem Świerczewskim nawiązała współpracę z Gestapo jako agentka „V-98”, namówiona przez Kalksteina, który twierdził, że grał rolę Konrada Wallenroda i dzięki współpracy z Gestapo będzie mógł dostać się do kwatery Hitlera, by go zabić. Grupa ta zdekonspirowała wiele struktur podziemia i wydała w czerwcu 1943 dowódcę AK generała Stefana Grota Roweckiego w ręce Niemców. 25 marca 1944 zaocznym wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego skazana na karę śmierci. Kary w czerwcu 1944 r. nie wykonano, gdyż Kaczorowska była w ciąży. Natomiast później gestapo ukryło ją i do końca wojny przebywała pod opieką Niemców. W 1945 rozwiodła się z mężem.

Po wojnie mieszkała w Częstochowie, studiowała w Łodzi, a następnie powróciła do Warszawy. Komuniści doskonale znali jej przeszłość, w 1948 znalazła się pod osobistą opieką ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego. Została magistrem historii sztuki i 1 czerwca 1951 r. rozpoczęła pracę jako asystentka w Państwowym Instytucie Badania Sztuki Ludowej i Folkloru.

W 1952 została aresztowana przez UB oraz osądzona. Sąd warszawski skazał ją w 1953 na dożywocie. Wkrótce jednak wyrok został zmniejszony do 15 lat pozbawienia wolności, a następnie do 10 lat. Wyszła z więzienia po pięciu latach w roku 1958. Takiego szczęścia nie mieli żołnierze AK czy NSZ.

W końcu czerwca 1959 została współpracownikiem Departamentu II [wywiadu] Służby Bezpieczeństwa, jako agentka „Katarzyna”, gdzie pracowała do 1963. Tajnym, świadomym współpracownikiem była ponownie w latach 1967-1972. Pracowała w centrali handlowej „Foto-Kino-Film”. W 1971 wyjechała do Francji. Według relacji jej syna zmarła w 2004 roku (http://pl.wikipedia.org/wiki/Blanka_Kaczorowska).

Ludwik Kalkstein

Jej mąż Ludwik Kalkstein [1920-1994] tylko w okresie 1942-1943 wydał w ręce Gestapo ponad 500 dowódców i współpracowników wywiadu Armii Krajowej [który okresowo został rozbity w Warszawie]. W 1943 kontrwywiad AK zdemaskował Ludwika Kalksteina i Eugeniusza Świerczewskiego jako agentów Gestapo. W końcu 1943 Sąd Specjalny AK wydał na nich wyrok śmierci za zdradę. Świerczewski został wkrótce potem zlikwidowany, natomiast Kalkstein schronił się do strzeżonej zamkniętej dzielnicy niemieckiej. W Powstaniu Warszawskim walczył w szeregach SS.

Po 1945 uciekł z Niemcami na Zachód, po czym powrócił do Łodzi z misją dywersyjną. Pod koniec lat 40-tych zmienił nazwisko kolejno na Święcki, Świerk, Świerkiewicz i zamieszkał w Szczecinie. Pracował tam jako dziennikarz „Kurieria Szczecińskiego”, pisząc socrealistyczne teksty o rybakach i marynarzach. Polskie Radio Szczecin - emitowało jego słuchowiska. Został również przyjęty przez Jerzego Andrzejewskiego do Związku Literatów Polskich w Szczecinie.

W PRL został rozpoznany i aresztowany przez UB w sierpniu 1953, następnie skazany na dożywocie m.in. pod zarzutem wydania gen. Roweckiego. Wyrok zamieniono wkrótce na 12 lat więzienia. Zwolniony w 1965 na mocy amnestii dotyczącej przestępstw wojennych. W 1973 roku zamieszkał pod Piasecznem, gdzie prowadził kurzą fermę, następnie w miejscowości Utrata pod Jarocinem miał wielką fermę świń. W 1981 lub w 1982 wyjechał do Francji, gdzie mieszkał jego syn [ze związku z Blanką Kaczorowską]. Rodzina twierdziła, że zmarł we Francji w latach 80-tych. Faktycznie w połowie lat 80-tych pojawił się w Monachium, gdzie pod nazwiskiem Edward Ciesielski pracował w bibliotece Polskiej Misji Katolickiej. Zmarł 26 października 1994 r. w Monachium. Przyczyną śmierci był nowotwór. 29 października 1994 roku odbył się jego pogrzeb. Przed śmiercią wystąpił do monachijskiego sądu o przywrócenie nazwiska Kalkstein:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Kalkstein.

Stanisław Bulza - stanislawbulza@wp.pl

Za: <http://www.polishclub.org/2013/06/29/stanislaw-bulza-polskie-losy-w-rocznice-aresztowania-gen-stefana-roweckiego-grota/>

Teresa Bloch [NPW 1-2, 2002]

JÓZEF HALLER – CZŁOWIEK CZYSTYCH RĄK I SERCA

CZEŚĆ II (ostatnia)

Haller uznał za „niekorzystne i niedemokratyczne” - skupienie w ręku Piłsudskiego funkcji Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa. Chociaż Hallera witały wszędzie rozentuzjzmowane tłumy, to już od samego początku, dało się zauważyć, że Piłsudski nie dopuści do tego, aby armia gen. Hallera odegrała znaczącą rolę w państwie. „Błękitni rycerze” - jak ich wówczas określano - wzięli udział w walkach o granice II Rzeczypospolitej. Już w maju 1919 roku pospieszili z pomocą dla Lwowa, otoczonemu przez wojska ukraińskie. Po dwóch tygodniach walk większa część Małopolski Wschodniej znalazła się w polskich rękach. Słusznie Haller uważał, że walka Ukraińców z Polakami była inspirowana przez Niemców. W czerwcu został mianowany dowódcą frontu południowo-zachodniego z zadaniem zabezpieczenia Śląska przed atakiem Niemiec. Tak więc Hallerczycy bronili granic państwa od strony czeskiej i niemieckiej oraz wspierali powstańców śląskich wysyłając oficerów, lekarzy, broń, amunicję oraz żywność i środki sanitarne za pośrednictwem Towarzystwa Obrony Kresów Polski. Po stłumieniu I powstania otoczyli opieką 22 tys. powstańców: rannych i zagrożonych represjami, którzy wraz z rodzinami opuszczali Śląsk. Podczas plebiscytów prowadzili działalność propagandową na Górnym Śląsku. W odezwie do Ślązaków Haller napisał, że „dwadzieścia pięć milionów braci niecierpliwie wyczekuje godziny swego z wami złączenia [...] głosujcie, jak Wam każe Bóg i Ojczyzna”.

Rozkazem z 2 lipca 1919 roku Piłsudski wcielił oddziały J. Hallera do wojska polskiego. W liście wystosowanym do Hallera 30 sierpnia, Naczelnik Państwa stwierdził, że Armia Hallera „nie stanęła u boku swoich towarzyszy broni w pierwszych czasach tworzenia się państwa, w pierwszych najcięższych walkach o całość i granice Ojczyzny”. Na ten bezpodstawny zarzut Haller odpowiedział z wielką godnością. Mając na względzie pomyślny rozwój państwa, wydał 9 września rozkaz do swoich żołnierzy - aprobując zjednoczenie. Należy podkreślić, że Piłsudski dokonał unifikacji za cenę obniżenia wartości bojowej oddziałów hallerowskich i poznańskich, ale tym posunięciem pozbył się konkurentów do władzy

w osobach J. Hallera i Józefa Dowbora-Muśnickiego, zapewniając przewagę w wojsku towarzyszom legionowo-peowiackim.

Wkrótce Józef Haller został mianowany dowódcą Frontu Pomorskiego. Otrzymał zadanie przejścia Pomorza, przyznanego Polsce traktatem wersalskim. W odezwie wydanej 21 stycznia 1920 r. do mieszkańców Pomorza oddał im hołd „za niezłomność, hart ducha, wytrwałość w twardej narodowej służbie, wielkie cnoty obywatelskie”. Akt „zaślubin Polski z morzem” nastąpił 10 lutego 1920 roku w Pucku w obecności przedstawicieli władz państwowych, delegacji z Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch oraz miejscowej ludności. Bomba wrzucona przez Niemców do jednego z wagonów w Tczewie miała uśmiercić Hallera jak i polskich dostojników państwowych, ale przez pomyłkę trafiła do wagonu z pasażerami niemieckimi, powodując śmierć wielu z nich.

1 stycznia 1920 r. Piłsudski mianował gen. Hallera wiceprzewodniczącym kapituły tymczasowej orderu „Virtuti Militari” nadając mu order V klasy. Był to koniec poprawnych stosunków Hallera z Piłsudskim, ponieważ „Błękitny General” rozpoczął przez Piłsudskiego wojnę na wschodzie, nazwał „awanturczą wyprawą która może grozić Polsce utratą niepodległości”. Po tym incydencie najpierw zrezygnował z dowództwa Frontu Pomorskiego, następnie udał się na leczenie, a 3 lipca został wybrany na prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża. Okazało się, że już w trzy dni później był niezwykle potrzebny ojczyźnie... Piłsudski powierzył mu misję tworzenia armii ochotniczej. Haller w odezwie do narodu apelował o zgodę, odwołał się do ludu polskiego, wśród którego pracował jako spółdzielca, i do młodzieży, którą porwał szlachetnymi hasłami i własnym przykładem. Codziennie o godzinie 7 rano w kościele Zbawiciela przystępował do komunii świętej, bo modlitwa wiązała go z wojskiem, którego trzon stanowił lud wiejski „wierzący i równie pobożny”, a generał wiedział doskonale, że „szczerzej wspólności wiary nic nie zastąpi”. I opustoszały gimnazja, licea i uniwersytety... Wprost nadludzkim wysiłkiem zorganizował stutysięczną armię. Maxime Weygand, generał francuski, stojący na czele misji dyplomatyczno-wojskowej która przybyła do Warszawy pod koniec lipca, napisał o nim jako „o wodzu płomiennym i stanowczym”, wywierającym na młodzież najszcześniejszy wpływ.

Następnie, w momencie odwrotu armii polskiej znad Berezyny i Wieprza, generał objął dowództwo frontu północno-wschodniego. Polacy ponosili klęski i w pośpiechu zbliżali się do Warszawy. Haller wziął udział w jedenastodniowej bitwie nad Bugiem [29-VII - 08-VIII], co pozwoliło opanować chaos wśród cofających się wojsk polskich, które zajęły dogodną pozycję obronną nad Wisłą. 10 sierpnia został mianowany dowódcą frontu północnego z zadaniem powstrzymania bolszewickiego frontu zachodniego w składzie czterech armii, korpusu kawalerii Gaja i grupy mozyrskiej, zdążającej do opanowania Warszawy. Podczas bitwy o Warszawę, 13 sierpnia główny ciężar spoczywał na 5 Armii gen. Sikorskiego która w czasie walk 15 i 16 sierpnia rozdzieliła 15 i 4 Armie nieprzyjaciela.

Wincenty Witos napisał, że historyczną zasługą gen. Hallera, który w najcięższych chwilach stał obok żołnierza, „dręzonego głodem i pościgiem” było religijne przelanie wiary w zwycięstwo [...] „do którego się sam w wielkiej mierze przyczynił, nie reklamując tego nigdy”. Stał się symbolem nieugiętej woli obrony zagrożonej niepodległości, bo - jak napisał wspomniany Weygand - „dla Hallera Ojczyzna miała pierwszeństwo”. „Błękitny General” już wtedy zdawał sobie sprawę, że zwycięstwo pod Warszawą uratowało Polskę i Europę przed agresywnym bolszewizmem za co należało złożyć hołd wdzięczności Matce Bożej Wniebowziętej. Kiedy to 26 sierpnia w Politechnice Warszawskiej wmurowywano tablicę pamiątkową poświęconą obrońcom Warszawy, Haller wypowiedział znamienne słowa: „Wola Narodu jest prawem moim”. Oddał więc narodowi polskiemu „swoją duszę wierzącą i prawą”.

W 1922 r., po wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta, nastąpiło definitywne zerwanie współpracy Piłsudskiego Hallerem. - Niesłusznie zarzucano Hallerowi współudział w morderstwie prezydenta. Generał ogłosił w tej sprawie list otwarty w „Gazecie Warszawskiej”, podał do sądu „Naprzód” - organ PPS, i stoczył pojedynek z Marianem Kościalkowskim-Zyndramem - wiceprezesem PSL „Wyzwolenie”, piłsudczykiem, który nazwał go mordercą, za co został wykluczony z Sodalicii Mariańskiej. Okazało się, że sama myśl Hallera o kandydowaniu na prezydenta, była zbrodnią w oczach marszałka, a wszelkie pomówienia o współtworzeniu przez generała atmosfery nienawiści wokół Narutowicza znajdują się w pracach zwolenników Piłsudskiego.

Ocena, jaką sformułował Piłsudski o Hallerze, była poniżająca. Odmówił mu zdolności i umiejętności wojskowych, przypisał skłonność do „anarchii generalskiej, kaprysów wszelkiego rodzaju, braku prawie absolutnego dyscypliny wewnętrznej i szukania aneksów politycznych i partyjnych wszędzie”. Tymczasem było akurat odwrotnie: to liderzy partyjni, od lewej do prawej strony chcieli manipulować popularnością Hallera i wysługiwać się jego osobą, poza Ignacym Janem Paderewskim, który w telegramie wystosowanym 17 listopada 1923 r. złożył hołd i uznanie generałowi w następujących słowach: *Zwycięskiemu wodzowi naszej armii polskiej we Francji, nieustraszonemu obrońcy stolicy i ojczyzny, w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa, prawemu i czystemu Polakowi.*

Słowa te mówią same za siebie, a ich waga jest tym większa, że wypowiedział je mąż stanu i patriota, który służył ofiarnie narodowi polskiemu przez całe życie. W przemówieniu wygłoszonym w Poznaniu 24 listopada 1924 roku Paderewski wyjaśnił fanatykom partyjnym, kłamcom i oszczercom - jaką rolę w narodzie powinna odgrywać jednostka następująco: - *Tylko geniusz narodu tworzy istotnie wielkie rzeczy. Człowiek, choćby największy, aby utrwalić swe dzieło, musi się oprzeć na narodzie i na pracy pokoleń.*

Wiedzieli o tym, poza nielicznymi wyjątkami, przywódcy największych partii politycznych w czasie I wojny światowej i po jej zakończeniu, ale czy wiedzą o tym dzisiaj? Wszystko wskazuje na to, że nie. Gdyby wiedzieli, nie działaliby poza narodem ani wbrew żywotnym interesom państwa, jak to uczynił minister spraw zagranicznych w Brukseli, skracając okres przejściowy na zakup ziemi przez obcokrajowców w tajemnicy przed Sejmem i narodem.

W 1923 gen. Haller odbył swą pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych. Otrzymał tam jako naczelny wódz Armii Polskiej w I wojnie światowej ustanowiony przez Waszyngtona order Cincinatti. Zwiedził wszystkie największe skupiska Polaków. Witany entuzjastycznie prosił Polonię o pieniądze dla weteranów z armii ochotniczej, którzy zostali pozostawieni swojemu losowi. Był przyjmowany przez wysokie osobistości życia politycznego.

Po powrocie do kraju wiosną 1924 r. dowiedział się, że Piłsudski sprzeciwił się nadaniu mu orderu *Virtuti Militari* II klasy zarzucając „tchórzostwo, ucieczkę z pola walki i zdradę stanu”. Jak zatem, należy rozumieć opinię zanotowaną przez J. Zdanowskiego 18 sierpnia 1920 r.: *Machnicki podjechali z Hallerem, aż do takiego miejsca, gdzie naraz Haller objął komendę nad tyralierką wśród świstu kul. Szedł z laską nie przypadając do ziemi.* - Czyżby kłamcami okazali się Weygand i Witos? A może to J. Piłsudski już po czterech latach nie miał wyrzutów sumienia z powodu własnego załamania, jakiemu uległ w dniach od 12 do 15 sierpnia 1920 r., rezygnując z dwóch najwyższych stanowisk w państwie: naczelnego wodza i naczelnika państwa. Pozostawił wówczas naród walczący samotnie na śmierć i życie z bolszewikami.

Po zamachu majowym gen. Haller przeszedł w stan spoczynku 31 lipca 1926 r. Warto dodać, że po odejściu z wojska generałów: Stanisława Szeptyckiego, Tadeusza Rozwadowskiego, Lucjana Żeligowskiego i Józefa Hallera, armia nie posiadała ani jednego generała broni na trzydzieści zarezerwowanych etatów. Nie powiodła się sanacji próba skłócenia generała ze Związkiem Hallerczyków, który przeciwstawiał się proniemieckiej polityce marszałka i piętnował zapędy rewizjonistyczne Niemców wobec Pomorza i Śląska, a nawet ośmielił się nazwać zdrajcami tych, którzy chcieliby frymarzyć polską ziemią, dlatego też władze sanacyjne utrudniały uroczystości z udziałem J. Hallera, nakładając na organizatorów kary administracyjne, obarczały Związek odpowiedzialnością za nielegalne wydawanie ulotek, wreszcie w wielu powiatach rozwiązały jego placówki.

W 1933 roku generał na statku „Kościuszko” odbył swoją drugą podróż do Stanów Zjednoczonych, zaproszony przez weteranów i inwalidów, byłych swoich żołnierzy, którym zarówno rząd amerykański, jak i polski odmówiły pomocy. Wędrował od parafii do parafii, prosząc dla nich o wsparcie. Uzyskał od Polonii przeszło 70 tys. dolarów, które zasilili fundusz im. I. Paderewskiego. Troszczył się o swoich byłych żołnierzy, stąd utarło się powiedzenie: „Jak bieda doskwiera, to się idzie do Hallera”.

Należał do Akcji Katolickiej - organizacji katolików świeckich, która broniła zasad religijnych i moralnych oraz przyczyniała się do odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie.

Ostro potępiał gwałty zadawane przez sanację wybitnym politykom w procesach brzeskich i Berezie Kartuskiej. W roku 1935 ogłosił list otwarty: *„Do moich żołnierzy i przyjaciół”*, w którym skrytykował zapędy dyktatorskie i ordynację wyborczą sanacji. Stwierdził m.in.:

Polak w zdobytym własnym trudem i krwią niepodległym państwie musi się czuć dobrze i być pełnym obywatelem obciążonym nie tylko samymi świadczeniami i obowiązkami, ale również i wyposażonym pełnią praw obywatelskich. List ten został skonfiskowany. Haller był jednym z sygnatariuszy Frontu Morges - centrowej opozycji wymierzonej w nadużycia sanacji. Kiedy okazało się, że Front nie scalił wszystkich organizacji opozycyjnych, nawet był atakowany przez prasę narodową, Haller wraz z Paderewskim, Sikorskim, Witosem, Korfantym i wieloma innymi wybitnymi politykami - 10 października 1937 r. utworzyli Stronnictwo Pracy. Jako prezes Rady Naczelnej SP Haller został przyjęty przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Wręczył mu memoriał, w którym wyliczył niebezpieczeństwa grożące Polsce, mając nadzieję na nawiązanie współpracy, ale i ta nić porozumienia została zerwana, ponieważ sanacja nie chciała dzielić się z nikim zdobytą władzą, przedkładając swoje egoistyczne interesy ponad dobro narodu.

W czasie kampanii wrześniowej gen. Haller prosił o przydział wojskowy, jednak nie otrzymał odpowiedzi ze sztabu. Wraz z innymi Polakami, został internowany przez władze rumuńskie w Suczawie. Później w rządzie gen. Sikorskiego został podsekretarzem stanu. Firmował prace „Komisji dla rejestracji faktów i zbierania dokumentów”, powołanej w celu zbadania przyczyn klęski wrześniowej, a po ewakuacji rządu do Wielkiej Brytanii - został ministrem oświaty. Następnie „w misji dobrej woli” wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby zapoznać Polonię z programem rządu, i prosić o pomoc dla ludności polskiej, dotkniętej wojną i okupacją, i poufnie przygotować rodaków za oceanem do werbunku ochotniczego do wojska polskiego. Wygłosił około 200 przemówień, w tym 60 w języku angielskim. Zebrał ok. 50 tys. dolarów, które przekazał PCK. Konsul generalny Gruszka misję Hallera uznał za sukces, ponieważ od jego wizyty rozpoczął się proces konsolidacji Polonii amerykańskiej, rozbitej i załamanej po klęsce Polski w kampanii wrześniowej.

W okresie trzech kryzysów i wstrząsów, jakich doznawał rząd Sikorskiego, Haller był lojalny, chociaż miał zastrzeżenia do prowadzonej przez premiera polityki „faktów dokonanych” i skupieniu zbyt wielkiej władzy. Kierując resortem oświaty niezwykle sumiennie i odpowiedzialnie organizował szkolnictwo polskie na terenie Wielkiej Brytanii, starannie dobierał kadre, utrzymywał dobre stosunki ze wszystkimi organizacjami pedagogicznymi angielskimi i państw sprzymierzonych, prowadził działalność wydawniczą. Po śmierci generała Sikorskiego przeciwstawił się kandydaturze Stanisława

Mikołajczyka na stanowisko premiera. Argumentował, że jest on zbyt młodym i niedoświadczonym politykiem na tak trudny okres historyczny. Być może dlatego zabrakło potem dla Hallera teki ministerialnej w nowym gabinecie. Porażkę rekompensował czynnym udziałem w pracach Stronnictwa Pracy. Nie wrócił do kraju, chociaż stronnictwo jednym głosem zdecydowało o swoim udziale w tworzeniu „rządu demokratycznego w Polsce”, wysyłając do kraju, Kazimierza Popiela, ks. Kaczyńskiego i gen. Izzydora Modelskiego. Haller nie poszedł na żaden kompromis niezgodny z jego sumieniem, bo nie ufał internacjonalistom i wrogom Kościoła. Chociaż władze komunistyczne zadeklarowały mu zwrot skonfiskowanego majątku na Pomorzu, pozostał na obczyźnie. Już wówczas przejrzał obłudną grę reżimu, ale o trafności swojej oceny mógł się przekonać podczas starań o odbycie pielgrzymki na Jasną Górę na zakończenie Roku Maryjnego. Władze zażądały od niego, aby najpierw złożył oficjalną wizytę w Warszawie, co oznaczałoby aprobatę dla ustroju, zainstalowanego przemocą przez Sowieców za cenę setek tysięcy ofiar zakatowanych w więzieniach bądź zesłanych na Syberię, ale Haller im odmówił i do kraju nie przyjechał.

Mieszkając w Anglii, interesował się wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi Polski. Jako prezes PCK i przewodniczący Rady Towarzystwa Pomocy Polakom wspierał ludzi biednych i zagubionych. Od siebie i młodzieży skupionej w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym żądał wierności zasadom wiary katolickiej. Ten zasłużony Polak - nie dorobił się majątku. Mieszkał w domu ofiarowanym mu przez wiernych żołnierzy-weteranów ze Stanów Zjednoczonych. Ozdobą saloniku był wizerunek Chrystusa, obrazy malarzy polskich, zdjęcia kościołów krakowskich, dużych rozmiarów fotografia o Maksymiliana Kolbego i piękna kolekcja książek przeważnie polskich autorów. Troska o przyszłość narodu polskiego nie opuszczała go aż do śmierci. Przed skonaniem, jak napisał o. Józef Jarzębowski, wiceprowincjał Księży Marianów: *resztkami świadomości cierpienia swoje ofiarowywał Bogu za wolną i na Chrystusowych zasadach budowaną Polskę*. Był zafascynowany jej dziejami do tego stopnia że w zakończeniu swoich pamiętników zleci narodowi polskiemu do wykonania niezwykle trudne zadanie:

Naród polski - o ile ma dobrą wolę - pozostanie wiernym członkiem Kościoła Chrystusowego. Jak dawniej spełniał misję obrony wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, musi obecnie podjąć się misji wprowadzenia zasad etyki chrześcijańskiej nie tylko w życie indywidualne i w życie rodzinne, ale także i w życie publiczne, narodowe i międzynarodowe.

Na naszych oczach toczy się niezwykle wojna, w której stawką jest nie tylko nasza wolność i nasz byt, ale i nasze zbawienie. Trwa zmasowany atak sił zorganizowanego zła na wartości ewangeliczne, które przez dwa tysiące lat stanowiły trwały fundament ładu indywidualnego i zbiorowego w świecie. Na pytanie, dlaczego atak jest tak niezwykle brutalny w odniesieniu do katolickiej Polski, odpowiedział na początku XX wieku znakomity historyk krakowski Walerian Kalinka, przytaczając opinię pewnego wolnomularza: *Nie wierzę Polakowi, choćby najzapalczywiej odgrażał się na Kościół, gdybyś poszukał znalazłbyś u niego na piersiach z pewnością jakiś poświęcony medalik*. Oznacza to, że wiele błądzimy, ale zerwać z Bogiem nie chcemy i wiedzą o tym wrogowie naszej Ojczyzny i Kościoła.

Za: <http://costerin.wordpress.com/2013/06/04/4-czerwca-odszedl-gen-jozef-haller-zostawil-nam-testament/>

PIŁSUDSKI, ROZBIORY I NIEPODLEGŁOŚĆ: WOJNA O PRAWDĘ - CZĘŚĆ I

O odzyskaniu przez Polskę niepodległości, rozbiorach, Prusach, Józefie Piłsudskim i Romanie Dmowskim

PRZED ROZBIORAMI - Wielka Polska.

Świetność polski trwała 8 wieków. Polska była ważnym pasem cywilizacyjnym od Bałtyku po Morze Czarne. Byliśmy potężniejsi niż Niemcy. Rosja zawdzięczała nam carów [car Władysław IV uratował Rosję]. Język Polski był na dworze rosyjskim językiem gracji i elegancji i językiem urzędowym na dworze Tatarów Krymskich.

Polska miała państwowość znacznie wcześniej niż Rosja i Prusy/Niemcy. Dynastia Popielidów istniała jeszcze przed scaleniem ziem polskich za Mieszka I - jeszcze przed przyjęciem chrztu 966 r. - byliśmy już państwem silnym i dobrze zorganizowanym. Zachodnia słowiańszczyzna sięgała do Hanoweru [Hanów]; nazwa Berlin pochodzi od słowiańsko-polskiego Barlina.

Złoty Wiek kultury polskiej, bogactwo architektury gotyckiej [od kościoła Mariackiego do najzapadlejszych zakątków wiejskich] malarstwa i rzeźby, poprzez epokę Renesansu i rozkwit budownictwa renesansowego. Złoty Wiek literatury, muzyki, polskiej organizacji państwa i administracji, polskiego prawodawstwa, myśli politycznej towarzyszył rozkwit przemysłu i handlu.

Polscy monarchowie zaliczali się do pierwszych monarchów w świecie chrześcijańskim, biskupi do pierwszych ludzi w kościele katolickim. Wieś żyła dostatnio i szczęśliwie - pańszczyzny jeszcze nie było.

Polska traciła terytorium w wyniku wielowiekowej agresji zakonu krzyżackiego [który wpierw rozgromił olbrzymie plemię pogańskie, o bardzo łagodnym usposobieniu - Prusiech i przejął nad nim władzę. Odtąd Krzyżacy mienili się jako państwo pruskie, zasiedlając te tereny obcymi zbirami, a elitę tego państwa stanowiła tzw. szlachta jerozolimska, którą wspomagał Watykan - TK] na ziemie polskie. Najwięksi wrogowie Polski to Prusy jest to wszechstronnie i historycznie udokumentowane.

[Ażeby w pełni zrozumieć jak powstało państwo Prus polecam książkę „Grunwald 1410-1910” wyd. VIVA COMMUNICATIONS Sp. z o.o. 53-206 Wrocław, ul. Blacharska 8g/3 - jak również proszę się zapoznać z książką Steve

Runcimana „Dzieje wypraw krzyżowych”, z której dowiemy się w jaki sposób, po trzeciej wyprawie krzyżowej, powstawały zakony w podziemiach świątyni Salomona, m.in. Zakon Krzyżaków. Dowiemy się również czyje interesy reprezentował tenże zakon jak i pozostałe zakony, które powstały za ery królów Jerozolimy - Boldwingów - TK].

Ekspansja na ziemie Polskie zaczęła się z chwilą przybycia do Polski Krzyżaków na zaproszenie Konrada Mazowieckiego w 1226 r. w celu nawrócenia na chrześcijaństwo nadbałtyckie, pogańskie plemienia Prusiech. Krzyżacy wycieli w pień to małe słowiańskie plemię i przyjęli ich nazwę rozpoczynając wielowiekową ekspansję na ziemie polskie zakończone likwidacją państwa polskiego tj. rozbiorami.

EUROPA BEZ PRUS: http://www.pogonowski.com/display_pl.php?-textid=1034

Prusy ogłoszone królestwem w 1701 r., ze stolicą w Berlinie, były ważnym etapem tysiącletniej ekspansji Niemców na ziemie słowiańskie. Wówczas słowo Prusy zastosowane do Brandenburgii stało się symbolem ekspansji niemieckiej na wschód, kołyską nowoczesnego militarystyki krzyżacko-niemieckiego, i nawiązywało do krzyżackiego ludobójstwa Bałtów Pruskich w XIII wieku.

Rektor Uniwersytetu w Krakowie, Paweł Włodkowic [1370-1435] formułował pierwsze zasady prawa międzynarodowego w 1413 r. i zdefiniował „herezję pruską,” którą potępił pisząc, że „*upoważnienie do nawracania nie jest upoważnieniem do rabunku i ludobójstwa dokonywanego przez Krzyżaków*”. Zwieńczeniem wielowiekowego pasożytnictwa Hohenzollernów Berlińskich na Polsce, była inicjatywa Berlina, dokonania międzynarodowej zbrodni likwidacji państwa polskiego za pomocą rozbiorów [...].

ROZBIORY

Jak do tego doszło, że Polska straciła niepodległość?

Upadek Polski, zaczął się od czasów elekcji na tron Polski niemieckiego Augusta II Sasa. Krzyżacy/Prusacy osadzili na tronie polskim w drodze przekupstwa - i od tego momentu zaczął się upadek Polski przez cały XVIII wiek.

Krzyżacy potrafili osadzić na tronach europejskich swoich wasali, to również bardzo charakterystyczne. Tajna dyplomacja pruska, intrygi i zakulisowe działania to najbardziej ukryta i najmniej eksponowana i znana strona agresji pruskiej. To również stały element tajnej polityki pruskiej.

Było wprawdzie trzech zaborców - Prusy, Rosja i Austria, ale rozbiory były całkowitym dziełem Prus.

Rosyjski car Piotr III to Karl Peter Ulrich, a jego żona to Sofia Augusta Anhalt - Zerbst Prusaczka rodem ze Szczecina znana, jako Katarzyna II. Austriacy Habsburgowie byli silnie związani z pruskimi Hohenzollernami. Tron angielski był związany z Prusami przez ożenek pruskiego księcia Alberta z królową Wiktorią. Na dworze polskim prusacy osadzili Brandenburczyka Augusta II Mocnego Sasa.

Akcja wyborcza, była dziełem TAJNYCH ZWIĄZKÓW o proweniencji krzyżackiej i Mocarstwa Anonimowego - żydowskich domów bankowych - Samsona Wertheimera, Samuela Oppenheimera oraz niejakiego Lehmana. Osadzenie Augusta Sasa na tronie polskim doprowadziło do znacznego osłabienia Polski i rozbiorów. To August II Sas, był inicjatorem i głównym strategiem przyszłych rozbiorów.

Krzyżacy, a później Prusy wyrosły na trupie Polski przez kolejne wieki. Od chwili ich zaproszenia w 1226 roku prowadzili ekspansje i podbój ziem polskich.

Za murami komturii, zamków i klasztorów przestali wyznawać chrześcijaństwo - powód swojego powołania i racje istnienia - a zaczęli uprawiać coś na kształt Gnozy. 1525 roku przeszli na luteranizm [pozoracyjnie] - przestali podlegać papieżowi, nastąpiła sekularyzacja zakonu krzyżackiego i powstanie państwa pruskiego. Stali się w ten sposób zwykłymi bandytami i agresorami. Stali się również prekursorami późniejszych Tajnych Związków - zakonów niemilitarnych, masonerii. Masoneria jest tworem krzyżackim [a właściwie jerozolimskim - TK], a nie angielskim, jak się powszechnie uważa i propaguje.

Rozbój, kłamstwo, agresja, przekupstwo, perfidia, dewiacje - to immanentna cecha krzyżactwa.

PRZYGOTOWANIE DO ROZBIORÓW

Przed II wojną światową, ukazała się książka wielkiego polskiego historyka Kazimierza Mariana Morawskiego “Źródła rozbioru Polski”. Dowiadujemy się z niej że już w końcu wieku XVII powstał szczegółowy plan rozbiorów Polski. Głównym jego inicjatorem i wykonawcą miał być August II Mocny Sas, elektor brandenburski, którego elekcje finansowały stare domy bankowe z Wiednia - Lehmana, Samsona Wartheimera i Samuela Oppenheimera.

August Mocny zaczął prowadzić rozmowy na temat rozbiorów Polski w 1703 r. z królami Fryderykiem i Karolem [s. 141]. Gotowy już projekt rozbiorów powstał w 1709 roku. W 1710 roku pisał król pruski do swego posła w Warszawie, że punkt piąty podpisanej z królem polskim “pertraktacji” dotyczy rozbioru.

Jak podaje Konopczyński w 1721 r. z planem rozbiorów zapoznawano poszczególne europejskie dwory królewskie.

Odwiedzając Warszawę w 1733 r. August Mocny powiedział publicznie: “trzeba Polaków nauczyć rozumu, a że nic ku temu nie posłuży lepiej niż rozbiór” [s. 144]. Rozbiory Polski opóźniła znacznie śmierć króla, która nastąpiła w tym samym roku.

Ostateczny 3 rozbiór Polski nastąpił po Konstytucji 3 maja. Konstytucja 3-maja, była dziełem knoń pruskich. Szczególnie złą rolę należy przypisać posłowi pruskiemu Lucchesiniemu i drugiemu najemnikowi pruskiemu ks. Piattoli.

Polską - z czasów Sejmu Czteroletniego - kierowało i decydującą rolę odgrywało dwóch przybłędów, nie mających z Polską nic wspólnego: jednym z tych ludzi był Lucchesini, a drugim był Piattoli.

Lucchesini został powołany do Berlina, wkradł się w łaski Fryderyka i został posłem pruskim w Warszawie. A kariera Piattolego szła podobnie: dostał się do Warszawy, dostał się na dwór polski i jako preceptor jednego z młodych Lubomirskich wyjechał do Paryża. W Paryżu, w tej stolicy ówczesnego świata w której przygotowywała się rewolucja Piattoli, podyktował młodemu Czartoryskiemu plan opanowania Polski, przeprowadzenia analogicznej rewolucji jaką zamierzano wykonać we Francji.

Doszło do tego, iż projekt Konstytucji 3 Maja spisano po francusku, gdyż Piattoli językiem polskim nie władał i potem dopiero przetłumaczono ten projekt na język polski.

Konstytucja 3 Maja była prowokacją pruską. Promowała jakobińskie królobójstwo wzorem rewolucji francuskiej, na które żaden monarcha nie mógł patrzeć obojętnie, a tym bardziej despotyczna w stosunku do Polski Imperatorowa Katarzyna II. CDN

Robert Grunholz

Za: <http://xx.nowyekran.pl/post/82734,pilsudski-rozbiory-i-niepodleglosc-wojna-o-prawde>

Józef Mackiewicz

ZBRODNIĄ W DOLINIE RZEKI DRAWY – CZĘŚĆ I

Gdy w 1673 r. pojawił się na Siczy Zaporoskiej Matuszka Worobiew, chłop pańszczyźniany Dymitra Wiśniowieckiego i ogłosił się rzekomym carewiczem Symeonem, a Moskwa zażądała wydania samozwańca - Kozacy odpowiedzieli dumnie, że "od wieków wiecznych" - Sicz nie wydawała ludzi. Nie znaczy to oczywiście, by narody, podobnie jak pojedynczy ludzie, postępowały zawsze według dumnych oświadczeń, które o sobie samych głoszą; raczej łamią je tak często, jak tego życie wymaga [w rezultacie i nieszczęsny Worobiew w rok później został poćwiartowany i zakopany w Moskwie w miejscu zwanym Błoto, obok Sieńki Razina]. Natomiast świadczy to, od jakich to już "wieków wiecznych" i w jak dalekim promieniu od centrum kultury chrześcijańskiej uważano tradycję niewydawania ludzi w ręce kata za rzecz, z której należy być dumnym.

Od tego czasu wygłoszono na świecie dodatkowo tysiące pięknych oświadczeń, napisano setki tys. wzniosłych słów, wykonano miliony uroczystych gestów w imię kultury i ludzkości. Ale gdy pierwszego czerwca 1945 weszło słońce nad doliną rzeki Drawy, płynącej wąskim korytem południowych Alp, oświetliło ono następujący obraz: wielotysięczna cizba na kolanach, zasłaniająca się krzyżem; po łąkach i polach rozbiegane tabuny koni i wielbłądów; kobiety z dziećmi drapiące się na skaliste zbocza, uchodzące w śmiertelnym przerażeniu przed kulami i pałkami chrześcijańskich żołnierzy, zapędzających wszystko w ręce kata... - Co to było?

A no, gdybym chciał być złośliwy, powiedziałbym ironicznie: wydawania "Azjatów" w ręce europejskiego marksizmu.

Z ocalałych, przebywających obecnie w Ameryce b. generał Wiaczesław Naumenko, od dziesięciu lat zbiera dane, listy, zeznania świadków, rozproszone publikacje itd. Zgromadził, słowem, to co się nazywa materiałem historycznym. Posegregował, skonfrontował krytycznie, sprawdził autentyczność relacji i odrzucił co wkraczało w dziedzinę legendy.

Cała sprawa nie interesuje mnie ze względów politycznych. Zaczęłam ją badać raczej przez ciekawość rzeczy najgłębiej ludzkich, objętych, niewłaściwym mianem "nie ludzkich". Swego czasu pisałam o Ponarach pod Wilnem, gdzie mordowano Żydów. Pisałam o Katyniu, gdzie mordowano oficerów polskich. Może zaważyła tu co nieco i ta okoliczność, że i w Ponarach i w Katyniu byłem osobiście. Otóż byłem też w dolinie rzeki Drawy, wprawdzie na kilka miesięcy przed opisywanymi wypadkami, ale poznałem teren, a teren wielkiej chwały czy wielkiej zbrodni ma w sobie zawsze coś przyciągającego. Teren! w danym wypadku spiętrzone fale rzeki, po których płynęły później trupy; łąki po których biegały później bezpańskie konie; idealnie obojętne szczyty gór, jak zawsze pochłonięte wyłącznie, mijaniem się z obłokami; cała przestrzeń dramatu od Villach poprzez Spittal, Steinfeld, Oberdrauburg i Lienz, z ich spiczastymi wieżami kościółków katolickich, które dzwoniły o zmiłowanie nad ludem prawosławnym, zanim im władze brytyjskie tego dzwonięcia nie zakazały.

I jeszcze jedno: widziałem tych ludzi latem 1944, gdy przeprawiali się przez Pilicę. Spotkałem ich w Częstochowie: barankowe czapki z czerwonym denkiem; czarne od wiatru i kurzu, milczące, ponure twarze; chude krowy uczezione do wozów. Żadnej eskorty. To nieprawda, żeby ich kto gnał. Sami ciągnęli na zachód. Nieskończone tabory. Na tle europejskich kamienic robili istotnie wrażenie egzotyczne: "Azja" uciekająca przed bolszewikami.

Odwrót na Alpy

26 kwietnia 1945 skapitulowały wojska niemieckie we Włoszech. 27 kwietnia ujęto Mussoliniego. W tym czasie na terenie republiki faszystowskiej północnych Włoch znajdowała się grupa atamana Domanowa, czy jak sama siebie nazwała: "kozacki Stan", rozłożona w rejonie miasta Tolmezzo, łącznie pod bronią przeszło siedem tysięcy ludzi. Zgrupowanych

koło wojska ludzi cywilnych, więc żon, dzieci, starców i inwalidów, było 8 435. Cyfry te pochodzą z końca roku 1944 i nie są zupełnie dokładne. Poza tym w ciągu zimy spływały do Włoch dalsze fale uchodźców. Przybyły też później pułki kozackie ósmy i dziesiąty, których liczebność nie jest bliżej znana. Prócz tego w pobliżu Gemony stacjonował trzeci pułk zapasowy [ok. 2 500 ludzi] ale ten, w odróżnieniu od sił głównych Domanowa, skapitulował wobec partyzantów włoskich - wywieziony został na południe i wydany bolszewikom w innych okolicznościach.

Odmianą też grupę stanowił XV korpus kozacki w składzie trzech dywizji, operujący na Bałkanach przeciwko wojskom Tity. W tym okresie cofał się już na Graz, i tam został wydany.

Przy grupie atamana Domanowa znajdował się znany szeroko z wojny domowej gen. Krasnow, głośny pisarz emigracyjny, wódz ruchu kozackiego, wówczas starzec siedemdziesięciosześcioletni, faktycznie nie sprawujący bezpośredniej władzy. W nocy z 27 na 28 kwietnia do kwatery Domanowa zgłosiło się trzech oficerów z czerwonej partyzantki włoskiej, żądając złożenia broni. Domanow oświadczył, że kapitulować będzie jedynie wobec Anglików, złożenia broni odmówił, natomiast obiecał Włochom, że w ciągu trzech dni wycofa się na północ za Alpy. W ten sposób rozpoczął się pierwszy akt dramatu.

Ruszono jedyną wolną jeszcze drogą w góry, na Paluzzo. Stąd na przełęcz Plöcken-Pass na wysokości 1 300 m, granicę Austrii. Na dole, gdy odchodzili, kwitły już migdały, zaczynało się włoskie lato. Teraz zamiast pinii zjawily się po obu stronach drogi sosny, zamajaczyły białą korą brzozy, zaczęły się świerki. Zaczął się deszcz, który niebawem przeszedł w wilgotny, lepki śnieg. Zaczęły się też pierwsze oznaki rozprężenia przodem maszerował sztab, warsztaty i główne tabory, za czym stacje dońskie, kubańskie, w końcu terskie. Domanow pozostał jeszcze w Tolmezzo, oczekując oddziałów ściągających z rejonu Udine.

Droga na Plöcken-Pass wije się serpentyną. Cały dzień i noc na 3 maja padał śnieg. Samochód, którym jechał gen. Krasnow wraz z żoną i adiutantem, utknął. Przyczepiono go do sztabowego autobusu i ciągnięto na linie. O 22.30 Krasnow minął przełęcz i stanął we wsi Mauthen-Kötschach.

Piątego maja podciągnął Domanow z ariergardą. Szóstego wysłał przodem delegację z białą flagą do Anglików. Delegacja wróciła z wiadomością, że brytyjski generał brygady oświadczył co następuje: nic konkretnego o dalszym losie Kozaków powiedzieć nie może; może jedynie zapewnić, iż w żadnym wypadku nie będą wydani Sowiетom.

Czekolada dla dzieci i "słowo honoru" dla starszych

Po drugiej stronie w dolinie, była wiosna. Po kamieniach pieniać się pędziła rzeka Drawa. Konie, schodząc po szarym asfalcie austriackiej drogi, szeroko rozdymały chrapy, Wdychając soczystą zieleń nadbrzeżnych kwiatów na tychże łąkach. Smolście pachniały na słońcu sosny i świerki. Wodospad górski wodnym kurzem rozbijał się po skałach. Zakątek przez wojnę zapomniany; dolina cichych pól i skowronków nad nimi.

W północnej części miasta Lienz, przepołowionej rzeką Drawą, stanął kwaterą sztab atamana Domanowa. Gen. Krasnow z żoną zamieszkał w osobnej willi w odległości czterech kilometrów od miasta, którą mu uprzejmie wyznaczyły władze brytyjskie. Na prawym brzegu stanęła kozacka szkoła junkierska, dalej - przyboczny dywizjon i pierwszy pułk konny. Wzdłuż lewego brzegu: żandarmeria kozacka, pułki dońskie, kubańskie i terskie. Następnie tabory i warsztaty. Przestrzeń na wschód od wsi Nikolsdorf aż do Oberdrauburg zajęły oddziały kaukaskie [Legion Kaukaski] pod wodzą Sułtan-Kelecz-Gireja. Rodziny i uchodźcy cywilni znaleźli wygodne pomieszczenie w barakach b. obozu dla jeńców brytyjskich Peggetz, odległego o półtora kilometra od Linzu.

W południowej części miasta znajdował się sztab brytyjski. Kozakom pozostawiono na razie broń, a z dniem 15 maja poczęto wydawać prowiant. Zadymiły niezliczone ogniska koło szałasów i namiotów. Wzniesiono też polowe cerkiewki. Była Wielkanoc. Wydawano też nowe mundury. Dowódca jednej z brygad kozackich, zwrócił się do władz brytyjskich z zapytaniem, czy mają nadal prowadzić ćwiczenia wojskowe.

Oczywiście, odpowiedziano. Będziecie może już wkrótce potrzebni.

Nie była to żadna rewelacja, a raczej potwierdzenie ogólnego optymizmu politycznego. Znaleźli się wprawdzie pesymiści którzy przepowiadali, że zaproponują Kozakom służbę w koloniach. Ale tacy należeli do wyjątków. Szkołę junkierską odwiedziło kilku oficerów brytyjskich, gdy tłumaczka odpowiadała im, że niektórzy zrobili tysiące kilometrów by wydostać się spod jarzma bolszewickiego, oficer brytyjski westchnął:

- Niech ich Bóg wspomaga.

Szesnastego maja, nazajutrz po wydaniu obfitych porcji żywnościowych, kazano Kozakom złożyć broń, pozostawiając ją tylko oficerom i żandarmerii.

Istnieje stare jak świat doświadczenie ludzkie, że jak w życiu cywilnym nie oddaje się pieniędzy - tak w życiu wojskowym nie oddaje się broni inaczej niż pod mурowany weksel! Cóż począć jednak, gdy inni pouczają, że optymizm i wiara zdolna jest poruszyć góry.

Do siedziby prywatnego banku kozackiego, umieszczonego w jednym z budynków Lienz, przybył rano oddział żołnierzy brytyjskich i zażądał wydania kluczy od kasy. Mimo protestów, że kasa zawiera wyłącznie prywatne pieniądze Kozaków, żołnierze władowali ją na ciężarówkę i wywieźli, gdy tymczasem brytyjski oficer łącznikowy nakazał rozdawnictwo dzieciom pomarańcz i czekolady. Zaproponował organizację koncertów i w tym celu odszukanie odpowiedniej sali w

mieście. Salę odszukano. Obiecał ją pięknie odremontować na koszt władz okupacyjnych i obiecał zbudować kuchnie kryte, aby Kozacy nie potrzebowali gotować na ogniskach. Istotnie zaczęto już zwozić cegłę. W końcu wystąpił z projektem wydawania gazety kozackiej. W tym celu do lokalu b. niemieckiego Arbeitsamtu zwołał naradę, na którą przybyło dwanaście osób z redaktorem Tarusskim na czele. Oficer wyłożył swój plan, zapewniając dostarczenie niezbędnych środków finansowych. Jak na razie zaś, poprosił o - imienny spis wszystkich dziennikarzy. Wręczono mu go z gotowością.

- Tank you very much - odpowiedział oficer.

W kilka dni później Tarusski popełnił samobójstwo...

Ale nie wybiegajmy naprzód.

Wczesnym rankiem 27 maja podano do powszechnej wiadomości, że całe wojsko kozackie będzie otrzymywało pełne racje armii brytyjskiej.

- Hurra! - wołano po namiotach i szałasach.

W kilka godzin później, o dziesiątej rozkazano wszystkim oficerom i żandarmerii oddać broń do dwunastej w południe. Na pytanie atamana Domanowa, wyjaśniono - że chodzi tu tylko o zamianę broni na bardziej jednolitą i nowoczesną.

Nazajutrz 28 maja, powiadomiono Domanowa że wszyscy oficerowie i urzędnicy wojskowi mają się przygotować na godzinę pierwszą po południu do wyjazdu na specjalną konferencję z władzami brytyjskimi.

Dzień był upalny. Niebo bez chmur. Wynikło zagadnienie, w co się ubrać na konferencję, do której większość oficerów kozackich przywiązywała wielką wagę. Konferencję z najwyższymi władzami brytyjskimi!

- Płaszcz brać? Wieczór może być chłodny.

- Ale skąd. Żadnych rzeczy, żadnych płaszczy - oficer rozstawił palce u ręki, a drugą zaginając palec po palcu zaczął wyliczać: - Moi panowie, o trzeciej rozpoczyna się konferencja w Villach, obrady potrwać godzinę, najwyżej półtorej, o piątej, najdalej o piątej trzydziści, no powiedzmy o szóstej będziecie z powrotem.

Oficerowie zaczęli się szybko rozchodzić, ażeby zdążyć przebrać się w najlepsze mundury, wyglansować buty. W błyszczących epoletach zjawiali się na miejsce odjazdu. Ci ze starej emigracji przyczepili carskie ordery. W tej chwili ... daleko gdzieś, zdawało się w górach, gruchnął strzał. Nikt wówczas nań nie zwrócił uwagi. To zastrzelił się podesaul Gołowiński "taki dziwak", jak o nim wczoraj mówiono: jedyny który odmówił wydania broni. Samochody już podjeżdżały.

Tam, gdzie nie działa doświadczenie, działa czasem instynkt; niektóre z żon zaczęły raptem, bez żadnej widocznej przyczyny, płakać.

- Proszę uspokoić żony - powiedział oficer do tłumaczki. - Daję słowo brytyjskiego oficera, że ich mężowie wrócą najpóźniej pomiędzy piątą a szóstą wieczorem.

Dzień był upalny. Może dlatego godziny wlokły się tak długo. Przyszła wreszcie piąta, czekano do szóstej... Minęła siódma... Na konferencję wyjechało parę tysięcy oficerów i urzędników wojskowych. Żaden z nich nie wraca. Więc straszliwe przecucie zaczęło ogarniać pozostałe rodziny. Żołnierze także zaczęli się gromadzić i rozprawiać.

Nikt oczywiście nie mógł wiedzieć o tym, że już pięć dni temu, 23 maja 1945 r., pomiędzy władzami brytyjskimi i sowieckimi stanął w Wiedniu układ o wydaniu wszystkich oficerów i ich rodzin w ręce władz sowieckich.

W stanicach wzdłuż Drawy przystąpiono w końcu do przygotowywania posiłku wieczornego.

"Konferencja"

Zanim przejdę do opisu jej przebiegu, chciałbym zatrzymać się na chwilę nad niewątpliwie ciekawym zagadnieniem: w jaki sposób tysiące oficerów ze starymi generałami na czele mogło do tego stopnia naiwnie dać się uprowadzić w pułapkę? Zaszedł wszak wypadek, który powinien był wywołać niepokój. 27 maja przybył do Lienz gen. Szkuro, stary emigrant, który nigdy obywatelem sowieckim nie był. Jeden z wybitniejszych generałów wojny domowej, przy tym w okresie wspomagania "białych" przez Wielką Brytanię odznaczony wysokim orderem brytyjskim. Zgotowano mu przyjęcie entuzjastyczne.

Nazajutrz... czyli właśnie owego 28 maja, do kwatery gen. Szkuro przybyło dwóch oficerów brytyjskich, aresztowało go i wywiozło w niewiadomym kierunku.

Wypadek ten, sam przez się mogący wzbudzić poważniejsze refleksje ... utonął wszakże w rozgardiaszu i komentarzach na temat konferencji. Zwołanie jej nie stało w sprzeczności, a raczej wydawało się większości logiczną konsekwencją optymistycznych oczekiwań. Każdy chciałby być raczej obecny niż nieobecny. W nieunikniony konflikt z Sowietami wierzyło prawie 90% Drugiego Korpusu polskiego we Włoszech, tak jak wierzyło pół Europy. Poza tym Kozacy byli skłonni wszystkie zalety pod słońcem przypisywać Brytyjczykom. Nigdy słowo "gentleman" nie było w tak krótkim czasie tylokrotnie wypowiedziane i komentowane... Gdy zaś z ust tych "gentlemanów" padały zapewnienia poparte honorem oficerskim, rozproszyły się ostatnie wątpliwości nielicznych sceptyków.

Nieco odmienne było zachowanie się samego atamana Domanowa [powieszono go później w Moskwie]. Zwoławszy na rozkaz brytyjski wszystkich oficerów, na pytanie zadane przez jednego z dowódców pułku: "Co nas czeka?", odpowiedział:

- Chyba nic dobrego. Zapewne druty.

- Co robić z oficerami, którzy zaczną uciekać w góry?

- Pan jest dowódcą pułku. Pan mnie zrozumiał.

W istocie jednak nie zrozumiał. Tym bardziej, że sam Domanow jechał, a wypowiedź jego świadczyć może, że i jego przewidywania nie posunęły się w pesymizmie dalej niż brytyjski obóz jeniecki.

O godzinie pierwszej po południu zajechały ciężarówki. Według prowizorycznych obliczeń pojechało: generałów 35, pułkowników 167, podpułkowników 283, esaulów 375, podesaulów 460, sotników 526, chorążych 756, urzędników wojskowych 124, personelu lekarskiego 15, fotografów 2, oficerów łącznikowych 5 i 2 duchownych.

Dopiero w ciężarówkach coś ich tknęło. Zaciągnięto brezenty. Koło szoferów siedli żołnierze uzbrojeni w pistolety automatyczne. Ktoś próbował zaśpiewać ale urwał. Po przejechaniu ok. 12 km kolumna się zatrzymała. Podjechały lekkie czołgi. Droga wiodła wzdłuż rzeki Drawy przez Greifenburg - Steinfeld - Sachsenburg - Möllbrücke do... Przerzucić się psychicznie z jednej skrajności w drugą nie jest łatwo; z poczucia bezpieczeństwa w strach, z zaufania w rozpacz. Ilu potrafiło tego dokonać nie jest dokładnie znane. Przyjmuje się hipotetyczną cyfrę pięciu oficerów, którzy zeskoczyli w biegu i uciekli w lasy.

Od Möllbrücke, wciąż korytem Drawy, droga skręca raptownie na południowy-wschód i o trzynaście kilometrów dalej leży miasto Spittal. Samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek.

Oficerów podzielono od razu według rang, przydzielając każdej grupie osobny barak. Wewnątrz panował brud i nieład, na ziemi leżała stara słoma. Po godzinie, dowódca angielski wezwał trzech generałów kozackich, w tej liczbie Domanowa i Tichockiego, i oświadczył im lodowato:

Proszę powiadomić wszystkich oficerów, że zgodnie z umową zawartą pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich, przekazani zostaną do rozporządzenia sowieckich władz wojskowych. Odjazd ze Spittal nastąpi jutro o czwartej rano.

Tichockiemu zrobiło się słabo i upadł.

Paralizująca rozpacz

Choćbyśmy się nie wiem jak starali odciąć od tzw. "psychiki wschodniej", pojmiemy wszelako łatwo, że to co najbardziej musiało zaskoczyć ponad dwa tys. oficerów dońskich, kubańskich, terskich, Gruzinów, Osetyńców, Karaczanów, Inguszków itd. to był niewątpliwie "styl" załatwienia całej sprawy. Styl zresztą odmienny również od procedury, która by była zastosowana w podobnych wypadkach na całym kontynencie europejskim. Gdzie indziej mogło być raczej jeszcze gorzej, ale - "nie tak"... I właśnie to zaskakujące, to "nie mieszczące się w głowie" spotęgowało jeszcze paraliż psychiczny który opanowuje zazwyczaj skazańców przed wykonaniem wyroku.

W Spittal nikt nie rzucił się na Brytyjczyków z gołymi rękami. Zaczęli zrywać z siebie dystynkcje oficerskie i ordery, zdzierać czerkieski, szarpać paradne mundury włożone na "konferencję". Niektórzy na podłogę baraków rzucali nawet poświęcane krzyżyki. Dziennikarz Tarusski powiesił się pierwszy. Starzy emigranci próbowali redagować petycje; dochodziło do gorszących klótni zupełnie bezprzedmiotowych, albowiem petycji tych nie tylko nikt nie rozpatrywał, ale nawet nie przyjmował. Przez pewien czas nadzieję pokładano jeszcze w gen. Krasnowie, ze względu na jego bądź co bądź głośne nazwisko i osobistą znajomość z gen. Alexandrem. Chciano przywołać zza drutów przedstawiciela władzy okupacyjnej, żeby rozmawiał z Krasnowem. Staruszek nie mógł stać, więc wyniesiono mu przed druty krzesło. Żołnierz brytyjski kopnął krzesło i rozleciało się w drobne kawałki.

W nocy powiesił się płk Michałow, ale w ostatniej chwili odcięto go z pętłą. Nazajutrz 9 maja o świcie, dwaj duchowni prawosławni wyszli na plac przed barakami i rozpoczęły się uroczyste modły o zmiłowanie. A wokół nich stłoczył się tłum zarówno prawosławnych, jak muzułmanów. CDN

"Wiadomości", 1955, nr 43 [490]; tekst według wydania: Józef Mackiewicz, *Fakty, przyroda i ludzie*, [Dziela t. 12], Kontra, Londyn 1993, s. 331-348, nadesłała p. Edyta Wagner

Za: <http://tylkooprawda.akcja.pl/teksty24.html>

ŻYDOWSCY BANKIERZY ŚWIATA - TAJNY SYNDYKAT ZBRODNI - CZĘŚĆ I

Sprawdzają się analizy i przewidywania z lat 1970-tych niezależnych ekonomistów i polityków: **Zachód pogrąży się w kryzysie za sprawą żydowskich właścicieli i decydentów światowego systemu finansowego** opartego na \$ USA i € UE, i jednocześnie inicjatorów i sprawców polityki Zachodu zarówno wobec zachodnich społeczeństw jak i wobec reszty świata.

Jedyna metoda likwidacji kryzysu - kryzysu finansowego, gospodarczego, politycznego, demograficznego, kulturowego, cywilizacyjnego - która da pozytywne efekty to likwidacja żydo-systemów Zachodu oraz fizyczna likwidacja światowego syndykatu zbrodni.

We wszystkich państwach Zachodu narasta niechęć do żydowskich mniejszości. Powszechnie żydo-media [własność syndykatu zbrodni] określają tę niechęć, celowo błędnie - antysemityzmem. Żydo-media nigdy nie przyznają, że ta niechęć ma podłoże socjologiczne, polityczne, ekonomiczne, kulturowe, cywilizacyjne, a więc z całą pewnością nie prymitywnie zoologiczne, jak sugerują to żydo-media.

W Polsce, na tle pozostałych państw Zachodu, niechęć do Żydów jest trudno zauważalna. O wiele łatwiej spostrzec u nas można niechęć Żydów do Polaków - w powszechnych żydo-mediach jest ona widoczna niemal każdego dnia. A system społeczno-polityczny RP jest typową bezwzględna okupacją polskiego narodu i państwa.

Ostatnio we Wrocławiu młodzież próbowała uniemożliwić wykład na uczelni Żydowi Z. Baumanowi. W związku z tym incydem żydowski prezydent Wrocławia, a za nim żydo-media, nazwały młodzież faszystowską hołotą. Oczywiście według tych samych elementów zachowanie młodzieży było także antysemickie.

Ale, jak nazwać władze uczelni, prezydenta miasta, powszechne żydo-media, żydo-władze RP, które stają nie tylko w obronie ale zapraszają na wykłady żyda Baumana, kiedyś członka zbrodniczych żydo-bolszewickich organizacji, które mają na sumieniu wymordowanie kilkuset tysięcy Polaków w latach 1944-56?

Można Polskę i Polaków ograbić ze wszystkiego. Polaków wolno opluwać i wyśmiewać. Wolno antypolskich bandytów czynić autorytetami ale antysemitą być w Polsce nie należy, nie wolno!, bo Żydów można liczyć w Polsce na palcach, jak pisze Żyd S.Bratkowski w gadzinówce Michnika. Byłby to rzeczywiście jedyny sensowny argument, gdyby tylko był prawdziwy, **gdyby Polski nie zamieszkiwało dzisiaj minimum 4 mln Żydów [a z mieszkańcami drugie tyle - admin]**.

Niestety, Polacy nie posiadają we własnym kraju, ani swojej władzy, ani mediów które określiłyby jednoznacznie tą hucpę antypolskiego żydo-systemu władz.

Pominałem tu możliwe drugie dno tego incydentu, polegające na robieniu klaki powstałemu z inspiracji żydo-systemu Ruchowi Narodowemu, którego zadaniem będzie przyprowadzenie młodzieży do urn wyborczych dla zwiększenia frekwencji w wyborach nowych a tych samych żydo-władz.

Film: http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=ueTvHwWikRo

Temat syndykatu zbrodni, czyli bankierów świata Zachodu albo żydo-systemów Zachodu opisuje w swojej znakomitej pracy: **“Wojna o pieniądź”** Chińczyk, **Song Hongbing**. Książka ukazała się w Chinach w 2007 r., szerokie zainteresowanie wzbudziła w 2009 r. W języku polskim ukazała się w roku 2010.

Chcę Czytelnikom przypomnieć własny tekst dotyczący tej samej problematyki, **“Banki grają już z nami “va banque”**. Zamieściły go na swoich łamach w 2008 r. tygodniki **“Tylko Polska”** oraz **“Głos”** A.Macierewicza, ale w wydaniu **“Głosu”** ingerencja redakcji zmieniła znacząco sens jego treści.

BANKI GRAJĄ JUŻ Z NAMI “VA BANQUE”

Istnieją opinie, wg których komunizm wykazywał ekonomiczną słabość, co musiało prowadzić do społecznego niezadowolenia i komunizm padł - podobno.

USA, awangarda liberalnego kapitalizmu, najlepszy z możliwych systemów, no i masz „babo placek” - kryzys. Kryzys, który - uczciwie mówiąc - zażegnać można w jeden przyzwoity sposób: poprzez upaństwowienie banku centralnego łącznie z całym systemem obiegu pieniądza. Tzn. że za politykę pieniężną odpowiada rząd i parlament - reprezentanci narodu, ale nie narodu wybranego, tylko narodu każdego państwa narodowego.

Nacjonalizacja systemu obiegu pieniądza, inaczej jego przywłaszczenie przez państwo [reprezentowane przez rząd i parlament wyłoniony z narodu] jest dokładnie takim samym przywłaszczeniem tego systemu, jakiego dokonała finansowa mafia czerpiąca dzięki temu wyłączne korzyści z wymiany produktów pracy pomiędzy konsumentem i producentem.

No i jaka zatem istnieje różnica między komunizmem a liberalnym kapitalizmem? Czy przypadkiem wadliwość tych systemów, i wbrew pozorom - ogromne ich podobieństwa nie wynikają z nadreprezentacji we władzach finansowych i politycznych każdego z nich pewnej wędrownej nacji?

Poniższy tekst napisałem 5 lat temu. W dość zbliżonej formie [po poprawkach redakcyjnych] ukazał się w tygodniku „Głos” oraz na niektórych niezależnych stronach Internetu.

Dobiegające końca powojenne dwudziestolecie 1945-1965, po okresie wielkiego boomu gospodarczego spowodowanego wojną, niesło gospodarce Stanów Zjednoczonych powolne ale systematyczne pogarszanie koniunktury. Prezydent J. F.Kennedy i jego współpracownicy przygotowali plan naprawy gospodarki. Istotą tego planu było osłabienie roli Banku Rezerw Federalnych [FED] jako banku centralnego państwowego [od 1913 r. prywatna własność żydowska], który nie mógłby już rządu USA łupić lichwą oraz jednoczesne osłabienie pozycji banków prywatnych przez zmuszenie ich do udzielania niskoprocentowanych kredytów amerykańskim firmom. Kredyty te miały zachęcać do inwestycji i stymulować wzrost gospodarczy. Żeby wymusić na prywatnych bankach zaprzestanie pobierania lichwiarskiego, niszczącego gospodarkę, oprocentowania kredytów rząd USA wyemitował pewną ilość dolarów z nadrukiem „United States Notes” w odróżnieniu od „Federal Reserve Notes”. Nadruk ten informował o możliwym maksymalnym oprocentowaniu bankowym. Wynosiło ono 2% i zawierało w sobie zarówno koszt udzielenia kredytu, jak również zysk dla banku, ale już bez lichwy.



Banknoty tylko z takim nadrukiem [jak dwa powyżej] miały być udzielane jako kredyt amerykańskim firmom. Planu tego nigdy nie zrealizowano. 22 listopada 1963 r. prezydent Stanów Zjednoczonych, John Fitzgerald Kennedy został zamordowany. Już następnego dnia zniszczono prawie cały zapas dolarów z owym nadrukiem [ok. 4,3 mld \$]. Prywatne banki mogły nadal bez przeszkód udzielać lichwiarskich kredytów.



Ostatnie sekundy życia J.F. Kennedyego

102 lata wcześniej, 14.04.1865 r. zamordowano prezydenta USA A. Lincolna, ponieważ doprowadził do uzależnienia polityki finansowej [emisji pieniądza i kredytu] od rządu USA. A to oznacza, że **istnieje inny, silniejszy, finansowy rząd nad oficjalnym rządem USA**.

Od 1865 roku do dziś wolne, demokratyczne społeczeństwo amerykańskie nie ma dostępu do utajnionych informacji o zabójstwach swoich prezydentów.

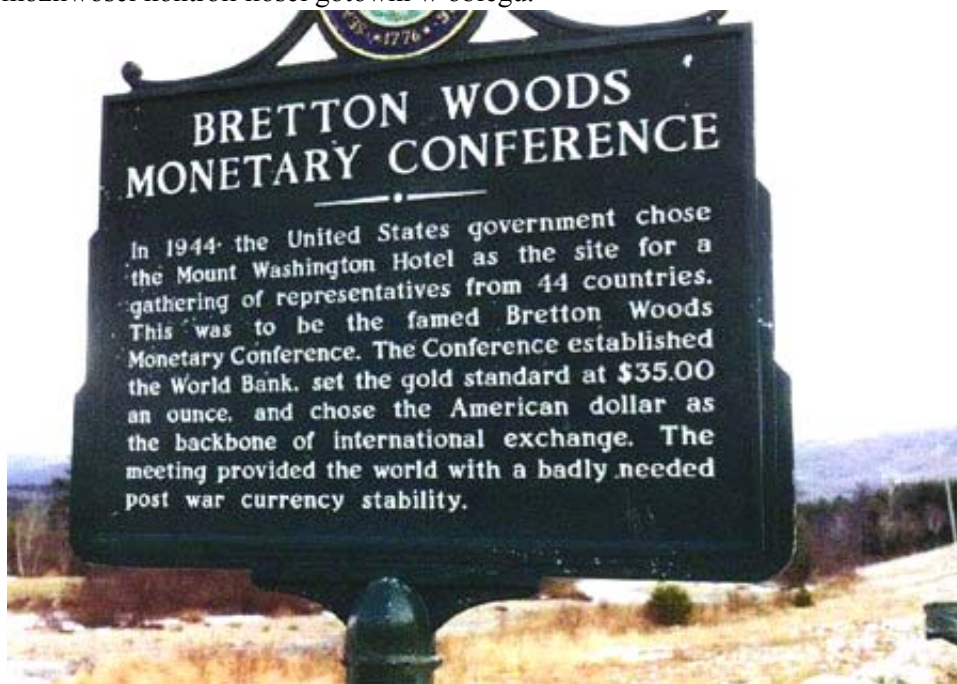
W 1968 roku Kongres USA zawiesił zobowiązania FED do zamiany certyfikatów srebra na srebro w USA. Pieniądz stał się pieniądzem symbolicznym [papierowym], o niskim koszcie wytworzenia w stosunku do wartości jaką reprezentuje, tzn. jaką nadaje mu prawo.



Zabójstwo prezydenta Abrahama Lincolna

W 1971 roku pod naciskiem lobby finansowego prezydent USA R. Nixon złamał warunki umowy z Bretton-Woods.

Według definicji: parytet walut w zlocie jest to liczba jednostek wagowych złota, które można kupić za jednostkę danej waluty. Nie ma to dużego związku z wartością waluty, natomiast odgrywa istotną rolę w liczeniu przez bank centralny gotówki w obiegu. Do 1971 r. bank centralny kraju [w USA jest to FED], jako jedyny prawowity emitent [który ma prawo do drukowania i bicia] pieniądza, zawsze wiedział ile gotówki znajduje się w obiegu, bo wskazywały na to obowiązkowo utrzymywane rezerwy złota. Dziś jest to już praktycznie niemożliwe. Co prawda po 1971 roku zobowiązano banki prywatne [tzw. komercyjne] do odprowadzania do banku centralnego [w większości krajów były one państwowe i uzależnione od rządów, dziś, są już od nich niezależne] - jakiejś części swoich depozytów, ale nie stanowi to już ani dobrego zabezpieczenia, ani możliwości kontroli ilości gotówki w obiegu.



W tej małej amerykańskiej miejscowości w 1944 r. na międzynarodowej konferencji ustalono między innymi politykę kursową walut i utrzymanie parytetu złota. Po 1971 r., USA nie utrzymują już parytetu złota, a w ciągu następujących kilku lat zrezygnowały z niego wszystkie pozostałe państwa.

Tak oto wielki kapitał uwolnił się całkowicie z politycznego [gospodarczego] uścisku rządów państw i sam zaczął sterować polityką poprzez coraz bardziej uzależniane narodowe rządy.

W latach 80-tych XX wieku [wg Davida Begg'a i innych ekonomistów] pojawiła się fala innowacji finansowych [usługi bankowe i inne operacje na kapitale]. Jednocześnie rozwój technik przetwarzania i przekazu informacji umożliwił podejmowanie operacji na rynkach finansowych całego świata. A wiele państw pod naciskiem oligarchii finansowej przeprowadziło deregulację [tzn. likwidację ograniczeń] swoich rynków finansowych, co umożliwiło powstanie wielkich konglomeratów finansowych [łączenie się kapitałów, banków z różnych państw - tzw. „Big Bang”]. Te zjawiska integracji rynków finansowych określa się dziś mianem „globalizacji”.

Banki, konsorcja bankowe i inne instytucje finansowe zaczęły na wielką skalę kreować tzw. dodatkowy pieniądz który umożliwia im przejmowanie firm i dóbr [np. ziemi] na świecie. W Stanach Zjednoczonych nie ma już farmerskiego rolnictwa [stanowi mniej niż 5% ogólnej liczby podmiotów gospodarczych w rolnictwie]. Ziemia, uprawy, hodowla, produkcja rolna przeszły [za długi] w posiadanie konsorcjów bankowych. Tylko jak teraz zdefiniować produkcję rolną należącą do tych hiperbanków w odniesieniu do produkcji w komunistycznych kołchozach? W pierwszych, własność wielkiego kapitału, w drugich państwa, w obydwu przypadkach pracują najemni robotnicy?

CDN

Dariusz Kosiur - 26 Czerwiec 2013

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/06/26/zydowscy-bankierzy-swiata-tajny-syndykat-zbrodni/>

PALESTYNA TO WIELKIE WIĘZIENIE

Jak mówi palestyński student, z części 250-tysięcznego miasta, siłą wysiedlono 50 tys. Palestyńczyków, zamknięto 512 ich sklepów, by zrobić miejsce dla 400 żydowskich osadników. Palestyńczyków umieszczono w obozie dla

uchodźców, a koloniści zajęli pięć enklaw, w których mieszka po 50-100 osób, a pilnuje ich 4 000 izraelskich żołnierzy.

Hebron to jedyne miasto na Zachodnim Brzegu, w którym izraelscy osadnicy żyją nie tylko w zbudowanej na przedmieściach dzielnicy, lecz także w centrum, stykając się bezpośrednio z domami Palestyńczyków. Siłowe naruszenie struktury narodowościowej przez władze Izraela, mimo żelaznego uścisku izraelskiej armii, skutkuje konfliktami pomiędzy mieszkającymi tu Palestyńczykami i Żydami. - Tutaj był sklep, a teraz brama jest na stałe zamknięta i nie ma przejścia - mówi 30-letni Abu, mieszkaniec Hebronu, wskazując na solidną, żelazną furtę z namalowaną palestyńską flagą. Na zamkniętej bramie obok wizerunki Jasera Arafata i duża naklejka z napisem po angielsku i arabsku: „Uwaga! To nielegalnie okupowany teren”. Stare Miasto w Hebronie - zaczepia mnie chłopak o kręconych czarnych włosach, student historii i ekonomii na Uniwersytecie Hebrońskim. Ayman Fakhori proponuje, że oprowadzi mnie po mieście, po miejscach związanych z konfliktem żydowsko-palestyńskim. Obiecuje opowiedzieć prawdę w przeciwieństwie do rzekomych kłamstw i przeinaczeń serwowanych w przewodniku wydawnictwa - Lonely Planet o Izraelu. Podkreśla, że jemu zależy na tym, by świat nie zapominał o tym, co dzieje się w Hebronie.

ARESztOWANI 12-LATKOWIE

Idziemy przez uliczny targ. Jest gwarno, mnóstwo ludzi. Obok otwartych sklepów Arabowie handlują na środku ulicy. - W normalnym kraju nie można handlować na ulicy, ale ci wszyscy palestyńscy kupcy potracili swoje sklepy w części miasta, przejętej siłą przez Izrael i albo przenieśli się tutaj, albo są bezrobotni - tłumaczy Ayman Fakhori. Niektóre sklepy zamknięto, bo Palestyńczycy nie mają już prawa wstępu do tamtej części miasta inne, ze względów bezpieczeństwa dla żydowskich osadników. - Ten facet miał sklep w tamtej części miasta - mój przewodnik wskazuje palcem na brodatego mężczyznę w brązowej skórzanej kurtce sprzedającego damskie ubrania. - Teraz handluje na ulicy - dodaje. Witam się z palestyńskim handlarzem, który potwierdza słowa studenta. Ponad ulicą widzę stalową siatkę. - Ta siatka chroni sprzedających, kupujących i spacerujących po centrum Hebronu przed kamieniami i śmieciami rzuconymi z okien domów przez żydowskich osadników - mówi Ayman. - Czasami nawet rzucono w ludzi kwasem - dodaje.

35-letni Mohamed zaprasza mnie do swego domu. Wchodzimy na dach. Widzę panoramę wzgórz Hebronu z pobudowanymi domami o jasnych kolorach ścian. - Pięć metrów od mojego domu wybudowano blok dla osadników - Mohamed wskazuje palcem na wyższy budynek z zakratowanymi oknami. - Teraz ciągle są jakieś konflikty. Np. strzelano do mojego zbiornika na wodę - pokazuje zalepione dziury. - Brat mojej żony zginął. Do kilkuletniego syna drugiego brata strzelono gazem łzawiącym, przeszedł operację w Jordanii, ale nadal bardzo słabo widzi - opowiada. Wracamy do wnętrza domu. - Często przychodzą do mojego domu żołnierze - Mohamed pokazuje na komputerze własnoręcznie nagrany kamerą cyfrową filmik, na którym rozpoznaję pokoje po których chodzą izraelscy żołnierze w pełnym uzbrojeniu. - Wtedy mam problemy - dodaje. Drugi filmik przedstawia jedną z ulic Hebronu. Palestyńczycy rzucają koktajlami Mołotowa, a izraelscy żołnierze odpowiadają ogniem karabinowym. - To było cztery dni temu - mówi Mohamed. Na trzecim filmiku kilku izraelskich żołnierzy prowadzi trzech zaarrestowanych palestyńskich chłopców. Mają może 12-13 lat, nie więcej.

Wychodzę z domu Mohameda a już na dole czeka Ayman. Prowadzi mnie ulicę dalej. - Tu jest granica - wskazuje na podwójne betonowe zapory, siatki i druty kolczaste. - Pomiędzy tymi ogrodzeniami nie wolno chodzić, nie wolno sprzątać nawet - objaśnia mój przewodnik. - Osadnicy rzucają tu różne rzeczy. Potem Palestyńczycy, którzy niedaleko przebywają, np. kupcy z pobliskiego targu, chorują na ciężkie choroby - dodaje. Na ścianach domów widać różne napisy po angielsku: „Syjonizm to rasizm”, „Zwalczaj miasto duchów”, itp. - Część Hebronu zajęta przez osadników to dla nas Palestyńczyków, miasto duchów - mówi Ayman. - Kiedyś tam mieszkaliśmy, żyliśmy teraz nie możemy nawet wejść - stwierdza.

ZAKAZ WSTĘPU DLA PALESTYŃCZYKÓW

Idziemy dalej. Ulica wygląda jak wymarła. Pozamykane wielkie zielone zardzewiałe bramy, wybite okna, stare arabskie szyldy sklepowe, niektóre ściany porasta roślinność. - Tutaj było życie. Teraz miasto jest wymarłe dla Palestyńczyków, w tych wszystkich bramach były sklepy - mówi mój przewodnik. Teraz, są pozamykane „ze względów bezpieczeństwa”. Kilka kroków dalej znów zatrzymujemy się. - W tym budynku było muzeum na temat otomańskiej historii miasta - Ayman wskazuje na niemal walący się budynek z powybijanymi szybami. - Wojsko [izraelskie - TC] je zamknęło by zniszczyć naszą tradycję, by historia poszła w niepamięć. Nie można tu teraz nawet wchodzić - podkreśla. Idziemy kilkaset metrów dalej. Postawiony w poprzek ulicy kontener jest posterunkiem izraelskiego wojska. W środku trzech młodych żołnierzy. Bramka bezpieczeństwa. Żołnierze zatrzymują wrywkowo Palestyńczyków. Obcokrajowcy ich nie interesują. Można zagadnąć. Odpowiedzą po angielsku. Żołnierze słyszą, że Ayman opowiada mi o mieście i źle na ich temat. Nie reagują. To młodzi chłopcy, którzy pewnie niewiele rozumieją z polityki. Wydaje się, że żołnierze przesiąknięci propagandą sami są ofiarami polityki państwa żydowskiego, wykonują rozkazy. Warto zaznaczyć, że obowiązkowa służba wojskowa w Izraelu trwa trzy lata dla mężczyzn i dwa lata dla kobiet. Bierze się ich do armii już w wieku 18 lat, po szkole średniej, a przed studiami.

Kilkanaście metrów za posterunkiem odwracam się, czy przypadkiem nie skierowali broni w moją stronę. Nie, wszystko w porządku. - Dalej jest zakaz poruszania się dla Palestyńczyków. Gdybym poszedł pięć metrów dalej, złamałbym prawo, zostałbym aresztowany, a może nawet zastrzelony - mówi Ayman. - Zaledwie pięć metrów! To chore! - wzburza się. - Palestyńczycy muszą chodzić dookoła trzydzieści minut, zamiast siedem minut, by wrócić ze sklepu do domu - stwierdza.

Ulica ogrodzona jest drutem kolczastym. Przecznice zablokowano betonowymi murami. Dalej mieszkają już tylko osadnicy. Spotykamy wolontariuszy z Międzynarodowego Ruchu Solidarności [International Solidarity Movement] i Przejściowej Misji Międzynarodowej w Hebronie [Temporary International Presence in Hebron], których zadaniem jest monitorowanie aktualnej sytuacji w mieście. Wolontariusze ze Szwecji i Szwajcarii pozdrawiają Aymana i podążają w kierunku izraelskiego posterunku.

Idziemy kilkanaście schodów w górę w boczną ulicę, gdzie Palestyńczycy mogą się poruszać. Poniżej, drut kolczasty. Na wprost palestyńska szkoła. - Osadnicy strzelają w niebo lub rzucają kamieniami, by wystraszyć dzieci idące do szkoły - mówi Ayman. - Czasami szkoła jest czynna tylko trzy godziny, bo jest zamykana przez żołnierzy, „aby nie wzniecać konfliktu” - ciągnie. - Czasami żołnierze nie przepuszczają przez posterunek uczniów idących do szkoły [do miasta] - nie mogą się uczyć, zarywają przez nich lekcje. - To wszystko bardzo źle działa na psychikę dzieci - zaznacza.

Samo usunięcie Palestyńczyków z części Hebronu nie przebiegało sprawnie. - Kiedy wysiedlano palestyńskie rodziny, one nie chciały wyprowadzać się stąd. Niektórym oferowano duże kwoty pieniędzy - dwa miliony dolarów, a mimo to nie chciały opuścić swoich domów. Do jednej rodziny która odmówiła odszkodowania, wkrótce przyszli izraelscy żołnierze, zabili dwoje małych dzieci i siłą wyrzucili wszystkich z domu - opowiada Ayman. - To był dom strategiczny. Zrobiono w nim kwaterę wojskową a na dachu dobudowano posterunek - dodaje.

Cały teren, gdzie mieszkają żydowski osadnicy, jest chroniony, kontrolowany i monitorowany kamerami. Ale bez zachęty finansowej i tak nikt o zdrowych zmysłach by się tu nie przeprowadził, żeby mieszkać w takim kotle. - Aby zachęcić osadników do zamieszkania w jednej z enklaw, rząd Izraela płaci 5 000 szekli [prawie 4 400 zł - TC] na miesiąc na osobę, dzięki czemu w ogóle nie muszą pracować. Dla 5-osobowej rodziny to 25 tysięcy szekli - wyjaśnia Ayman. To bardzo dużo pieniędzy. Oznacza to, że 5-osobowa rodzina dostaje mniej więcej pięć średnich zarobków w Izraelu. Za nic. Tzn. za to że tu mieszka. Jednak wielu z tych osadników pracuje dodatkowo w odległej o 30 kilometrów Jerozolimie, więc mają dwa razy więcej. Dostają też darmowe paliwo. Osadnicy są także wspomagani finansowo przez bogatych Amerykanów żydowskiego pochodzenia - poprzez m.in. brooklyński Fundusz Hebron. - Większość z przybyłych tu osadników to ludzie z marginesu społecznego, byli biedakami, kiedy się tu osiedlili, a teraz są bogaczami - mówi Ayman.

„TRAKTUJĄ NAS JAK ZWIERZĘTA”

Według izraelskich statystyk żydowski osadnicy w centrum Hebronu są częścią osiedleńców 8-tysięcznego osiedla Kiryat Arba które zostało wybudowane trzy kilometry od centrum miasta. Pierwsza grupa kolonistów przybyła do Hebronu w 1978 roku, a w latach 90-tych XX wieku wybudowano kolejne domy. Wbrew porozumieniom pokojowym nie tylko kawałek miasta wydarto Palestyńczykom, ale izraelscy żołnierze, wchodzą nawet na tereny będące pod władzą palestyńską, by aresztować Palestyńczyków. - Żydzi zajęli strategiczne punkty w mieście i wiem, że kolejnym etapem będzie zajęcie pozostałej części Hebronu i całkowite usunięcie stąd Palestyńczyków. To kwestia czasu - uważa Ayman. - A przecież Hebron to palestyńskie miasto! To nasza ziemia! Nie opuścimy jej. Chcemy pokoju - zapewnia student. - [Żydzi - TC] nie traktują nas [Palestyńczyków - TC] jak ludzi. A traktują nas jak zwierzęta, a sami uważają się za lepszych - mówi z goryczą w głosie Ayman. - Blokują nawet stronę internetową naszej organizacji - dodaje.

- Z Zachodniego Brzegu Izrael zrobił jedno wielkie więzienie - stwierdza Ayman, na zakończenie „wycieczki” po Hebronie. Nie ma się co dziwić temu odczuciu w sytuacji, gdy na granicy z Zachodnim Brzegiem władze Izraela, i to wbrew mieszkającym tu Palestyńczykom, wybudowały barierę w postaci ogrodzenia z rowem i 8-metrowy wielokilometrowy betonowy mur. Oczywiście tłumaczone jest to względami bezpieczeństwa. Robimy sobie pożegnalne zdjęcie telefonem komórkowym Aymana i żegnam się ze studentem. Przechodzę do części Hebronu zamieszkałej wyłącznie przez żydowskich osadników. Drogę zastępuje mi uzbrojony izraelski żołnierz. - Paszport! - mówi stanowczym głosem. Podaję dokument bez oporu. Po sprawdzeniu odpowiednich pieczętek oddaje mi go i pozwala iść dalej.

Ulica jest znacznie czystsza niżeli w części zamieszkałej przez Arabów. Mało ludzi w przeciwieństwie do gwarnej części palestyńskiej. Wokół mnóstwo izraelskich flag, które lekko powiewają na słabym wietrze. Na budynkach pojawiają się oficjalne państwowe tablice propagandowe w języku hebrajskim i angielskim. „*Korzenie narodu żydowskiego. Era biblijna: Hebron, miasto patriarchów, stolica Judei, miejsce początków rządów Dawida*” - głosi niebieskimi literami jedna tablica. „*Wyzwolenie, powrót, odbudowa. 1967: wyzwolenie Hebronu i powtórne osiedlenie się - społeczności żydowskiej: ‘Dzieci wróciły do własnych granic’*” - czytam na drugiej tablicy. W rzeczywistości starożytne dzieje Hebronu są wspólne dla judaizmu, islamu i chrześcijaństwa. Tutaj znajdują się groby biblijnych patriarchów sprzed czterech tysięcy lat, uznawanych przez te wszystkie trzy religie.

Ale są też tablice z dłuższym opisem żalów i niesprawiedliwości, jaka to dzieje się Żydom ze strony Palestyńczyków wraz z wyjaśnieniem przyczyn zamknięcia sklepów: „*Po podpisaniu porozumień z Hebronu w 1997 roku, Hebron został podzielony, pozostawiając Żydom dostęp do trzech proc. miasta. Żydzi zostali ograniczeni do jednej ulicy o długości jednego kilometra. We wrześniu 2000 roku Arabowie rozpoczęli ‘wojnę Oslo’ [druga Intifada], wojnę terrorystyczną przeciwko żydowskim mieszkańcom Hebronu i gościom. Po wielu atakach i rannych te sklepy zostały zamknięte z przyczyn bezpieczeństwa przez zarządzenie wojskowe. Duże prosperujące punkty handlowe i centra zakupowe, poza dostępem dla Żydów, są otwarte w arabskiej części miasta*” - tyle głośzą napisy.

W jeszcze innym miejscu czytamy o 3700-letniej obecności Żydów w Hebronie, o tym jak w 1929 roku Arabowie rozpoczęli działania terrorystyczne, torturując i mordując 67 Żydów, a po II wojnie światowej zniszczyli dzielnicę żydowską, synagogę zamienili w chlew dla owiec, a domy w magazyny śmieci. Tablica wspomina też o tym, jak w 2001 roku arabski terrorysta zabił żydowskie niemowlę.

Nie widziałem natomiast tablicy o innym zamachu, o czym pisze choćby przewodnik Lonely Planet. Mianowicie w 1994 roku podczas ramadanu Baruch Goldstein, Żyd urodzony w Nowym Jorku, otworzył ogień do Palestyńczyków podczas ich modlitwy w hebrońskim meczecie, zabijając 29 osób, a kolejnych 200 raniąc. Przeciętny mieszkaniec Izraela uważa Goldsteina za mordercę z zimną krwią, jednak ekstremistyczni osadnicy żydowscy traktują go jak bohatera a jego grób jest popularnym miejscem pielgrzymek. Właśnie po tej tragedii ONZ ustanowiła Przejściową Misję Międzynarodową w Hebronie, której rolą jest obserwowanie rozwoju sytuacji w mieście. Z kolei Barack Obama, prezydent USA, podczas tegorocznej marcowej wizyty w Izraelu oświadczył jednoznacznie, że budowa osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu nie służy sprawie pokoju.

Autor Tomasz Cukiernik

Za: <http://tomaszcukiernik.pl/artykuly/artykuly-polityczne/palestyna-to-wielkie-wiezienie/>

TEORIE KONTROLI UMYSŁU I TECHNIKI UŻYWANE PRZEZ MASSMEDIA – CZĘŚĆ II (ostatnia)

Nawet ruchy i style, które uważamy za marginalne, są faktycznie przedłużeniem głównego nurtu myślenia. Massmedia tworzą własnych buntowników, którzy z pewnością wyglądają jak oderwani, jednak nadal stanowią część establishmentu i nie kwestionują niczego. Artyści, dzieła oraz pomysły, które nie pasują do „mainstreamowego” sposobu myślenia są bezlitośnie odrzucane i zapominane przez konglomeraty, co praktycznie czyni je nieobecnymi w społeczeństwie i kulturze. Jednak idee, uznane za ważne i pożądane dla akceptacji społeczeństwa są sprzedawane do mas w celu ich rozrostu - mają być samowodzącą się normą.

Już w 1928 r., Edward Bernays dostrzegał ogromny potencjał w wykorzystaniu filmów do ujednoczenia myśli: „Amerykański przemysł filmowy jest największym podświadomym nośnikiem propagandy na świecie. Jest ogromnym dystrybutorem idei i opinii. Film może standaryzować idee i zwyczaje narodu. Ponieważ obrazy tworzone są by odpowiadać na wymagania rynku, odzwierciedlają one, podkreślają a nawet wyolbrzymiają tendencje szerokich kręgów społeczeństwa, raczej zamiast stymulować nowe pomysły i opinie. Przemysł filmowy korzysta jedynie z idei i faktów, które są w modzie. Tak, jak gazeta stara się dostarczać wiadomości, tak przemysł filmowy stara się też dostarczać rozrywkę” [E. Bernays „Propaganda”].

Fakty te zostały zidentyfikowane jako zagrożenia dla wolności ludzkiej w 1930 r. przez myślicieli szkoły francuskiej takich jak Theodor Adorno i Herbert Marcuse. Zwrócono uwagę na trzy główne problemy przemysłu kulturalnego:

1. Zredukowanie człowieka do stanu masy, utrudniając rozwój wyemancypowanych jednostek, które są w stanie podejmować racjonalne decyzje.
2. Zastąpienie słusznego dążenia do autonomii i samoświadomości przez bezpieczne lenistwo, konformizm i bierność.
3. Potwierdzenie tezy, że ludzie rzeczywiście starają się uciec od absurdu i okrutnego świata w którym żyją, zatracając się w hipnotycznym stanie samozadowolenia.

Pojęcie eskapizmu, jest dziś jeszcze bardziej istotne w świetle rozpowszechnienia gier online, filmów 3D i kin domowych. Masy nieustannie poszukujące „rozrywki-w-stanie-sztuki”, będą uciekać się do wysokobudżetowych produkcji największych korporacji medialnych świata. Produkty te zawierają starannie wykalkulowane przesłania i symbole które są, niczym więcej i niczym mniej, jak propagandą poprzez rozrywkę. Publiczność została wytrenowana by KOCHAĆ ich propagandę do tego stopnia, że gotowa jest poświęcić ciężko zarobione pieniądze, by tylko móc ją zobaczyć. Propaganda [stosowana zarówno w sensie politycznym, kulturalnym czy handlowym] nie jest już przymusem i autorytatywną formą komunikacji znajdowaną w dyktaturach - stała się synonimem rozrywki i przyjemności.

„W odniesieniu do propagandy pierwsi zwolennicy powszechnej alfabetyzacji oraz wolnej prasy przewidywali tylko dwie możliwości: propaganda może być prawdą lub, może być fałszem. Nie przewidzieli jednak, co w rzeczywistości stało się poza tym wszystkim w naszych zachodnich demokracjach kapitalistycznych - rozwój szerokiej branży komunikacji masowej, dotyczący głównie nie prawdy czy fałszu, poszedł w stronę nierealną, mniej lub bardziej nieistotną. Jednym słowem, nie udało im się wziąć pod uwagę, że człowiek posiadał niemal nieskończony apetyt na rozrywkę” - Aldous Huxley, przedmowa do „Nowego Wspaniałego Świata”.

Pojedynczy wycinek mediów często nie będzie miał trwałego wpływu na ludzką psychikę. Środki masowego przekazu jednak, poprzez swoją wszechobecną naturę, tworzą środowisko życia, w które możemy ewoluować każdego dnia. Określają normy i wykluczają niepożądane zachowania, w ten sam sposób konie pociągowe noszą zaślepki na oczach, żeby mogły zobaczyć tylko to, co jest przed nimi; masy mogą jedynie wiedzieć - gdzie mają iść.

„Pojawienie się massmediów uczyniło możliwym użycie technik propagandowych na skalę społeczną. Instrumentalizacja prasy, radia i telewizji po to, by tworzyć stałe, trwałe i całkowite otoczenie, które sprawia, że wpływ propagandy jest praktycznie niezauważalny właśnie dlatego, że tworzy wrażenie środowiska takiego jaki wywołuje

propaganda. Środki masowego przekazu przeciągają istotne połączenie pomiędzy jednostką a wymogami społeczeństwa technologicznego” - Jacques Ellul.

Jednym z powodów, dlaczego media tak skutecznie wpływają na społeczeństwo, jest rozwój nauk kognitywnych i dotyczących ludzkiej natury zastosowany w odniesieniu do nich.

Techniki Manipulacji

„Reklama jest celową próbą zarządzania postrzeganiem danego przedmiotu. Przedmiotem promocji są osoby [np. politycy i artyści], towary i usługi, wszelkiego rodzaju organizacje oraz dzieła sztuki i rozrywka”.

Napór sprzedaży produktów i idei dla mas doprowadził do bezprecedensowej ilości badań nad ludzkim zachowaniem i psychiką. Nauki kognitywne, psychologia, socjologia, semiotyka, językoznawstwo i inne pokrewne dziedziny były i są nadal szeroko badane przez dobrze finansowane studia.

„Żadna grupa socjologów nie będzie w stanie przybliżyć się do poziomu zbierania i przetwarzania danych, jak czynią to twórcy reklam. Zespoły te posiadają miliardowe roczne budżety, które poświęcają na badania testowania reakcji, a ich produkty są przykładem wspaniałego nagromadzenia materiału na temat wspólnych doświadczeń i odczuć całego społeczeństwa” [Marshall McLuhan „Rozszerzenia Człowieka”].

Wyniki tych badań stosowane są w reklamach, filmach, teledyskach i innych mediach w celu zwiększenia ich oddziaływania, na ile tylko jest to możliwe. Sztuka marketingu jest wysoce skalkulowana i unaukowiona, ponieważ musi ona dotrzeć tak do jednostkowej, jak i grupowej świadomości. W wysokobudżetowych produktach kultury - film nigdy nie jest „tylko filmem”, obrazy symbole i nazwy są strategicznie rozmieszczone w celu zagwarantowania pożądanego efektu.

„Tak jest z wiedzą o człowieku, jego tendencjach, pragnieniach, potrzebach, jego mechanizmach psychicznych i odruchach, jak i z wiedzą na temat psychologii społecznej, psychologii analitycznej - propaganda udoskonala ich techniki” [„Propagandes”, Jacques Ellul {w wolnym tłumaczeniu}].

Dzisiejsza propaganda prawie wcale nie używa racjonalnych czy też logicznych argumentów. Uderza za to bezpośrednio w najbardziej pierwotne ludzkie potrzeby i instynkty, ażeby wygenerować emocjonalne i irracjonalne odpowiedzi. Gdybyśmy zawsze myśleli racjonalnie prawdopodobnie nie kupilibyśmy 50% tego, co do tej pory posiadamy. Niemowlęta i dzieci stale znajdują się w reklamach, skierowanych do kobiet konkretnego powodu: badania wykazały że wizerunki dzieci wywołują u kobiet instynktowną z natury potrzebę opieki i ochrony, prowadząc ostatecznie do zycziwego nastawienia wobec reklamy.

Dziwna, stara reklama wykorzystująca powab dzieci

Seks jest wszechobecny w mediach, ponieważ przyciąga i utrzymuje uwagę widza. Wiąże się to wprost z naszą zwierzęcą potrzebą rozmnażania, a kiedy już wyzwolony zostaje ten instynkt, pozwala na natychmiastowe przesłonięcie innych racjonalnych myśli w naszym mózgu.

Co zrobić jeśli komunikaty opisane powyżej były w stanie dotrzeć bezpośrednio do podświadomego umysłu człowieka, podczas gdy nawet nie zdążył zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje? To jest właśnie cel percepcji podprogowej. Wyrażenie reklama podprogowa zostało ukute w 1957 r. przez amerykańskiego badacza rynku Jamesa Vicary, który powiedział że potrafi zasugerować widzom by „pili CocaColę” czy „jedli popcorn” poprzez wyświetlanie tych komunikatów na ekranie w tak krótkim czasie że nawet nie byli tego świadomi.

„Percepcja podprogowa jest celowym procesem, stworzonym przez techników komunikacji, poprzez który otrzymujesz i odpowiadasz na informacje i instrukcje bez uświadomienia sobie tych instrukcji” [Steve Jakobson „Kontrola Umysłów w Stanach Zjednoczonych”].

Ta technika wykorzystywana jest w marketingu - i przecież wszyscy wiemy, że sprzedaje seks.

Pomimo, że niektóre źródła twierdzą, iż reklama podprogowa jest nieskuteczna, a nawet, można uważać ją za mit, udokumentowane wykorzystanie tej techniki w mediach dowodzi, że twórcy wierzą w jej moc. Ostatnie badania dowiodły jej skuteczności szczególnie gdy przekaz jest negatywny.

„Zespół z University College w Londynie, finansowany poprzez Wellcome Trust, stwierdził, że [percepcja podprogowa] przynosiła szczególnie dobre rezultaty we wzbudzaniu negatywnych myśli. ‘Było wiele spekulacji na temat tego czy ludzie mogą przetwarzać informacje emocjonalne nieświadomie, na przykład zdjęcia, twarze lub słowa’ - mówi profesor Nilli Lavie, który prowadził badania. ‘Pokazaliśmy, że ludzie jednak mogą postrzegać emocjonalną wartość wiadomości podprogowych i wykazaliśmy niezbicie, że ludzie są znacznie bardziej podatni na negatywne słowa’”: <http://www.wellcome.ac.uk/News/Media-office/Press-releases/2009/WTX056618.htm>

Słynny przykład podprogowej wiadomości w kampanii politycznej George Busha przeciwko Al’owi Gore w 2000 r.

Zaraz po wspomnieniu nazwiska Gore, końcówka słowa „bureaucrats” - „rats” [szczury] - miga na ekranie przez ułamek sekundy.

Odkrycie tej sztuczki wywołało spore zamieszanie i, nawet jeśli nie ma przepisów prawnych przeciwko wykorzystaniu wiadomości podprogowych w Stanach, to i tak reklama ta została zdjęta z emisji.

Jak widać w wielu artykułach na łamach „The Vigilant Citizen”, podprogowe i półpodprogowe przesłania są często używane w filmach i muzyce do zakomunikowania treści, i idei widzom.

W przeszłości, gdy dokonywane były jakieś zmiany na mieszkańcach, ci gotowi byli wyjść na ulice, protestować, a nawet wszczynać zamieszki. Główną przyczyną tych konfliktów, był fakt, że zmiana została wyraźnie ogłoszona przez władców i rozumiana przez społeczeństwo. Miało to przebieg nagły i jego skutki mogły być jednoznacznie analizowane i oceniane. Dziś, gdy elita potrzebuje by jakaś część jej agendy została zaakceptowana przez społeczeństwo, działa poprzez odczulanie. Program, który może działać przeciwko interesowi publicznemu, jest powoli stopniowo i powtarzalnie wprowadzany do świata poprzez filmy zawierając pewne wątki w scenariuszu, teledyski [tworzone jest coś co ma być cool i sexy] albo poprzez wiadomości [program prezentowany jest jako rozwiązanie dzisiejszych problemów]. Po kilku latach ekspozycji mas na określony program, elita prezentuje otwarcie koncepcję świata, a z powodu mentalnego zaprogramowania jest ona witana z ogólną obojętnością i bierną akceptacją. Technika ta wywodzi się z psychoterapii.

„Techniki psychoterapii, szeroko praktykowane i akceptowane jako sposób leczenia zaburzeń psychicznych, stanowią także metody kontroli ludzi. Mogą być używane systematycznie by wpływać na zachowania i postawy. Systematyczne odczulanie jest metodą stosowaną rozpuszczania niepokoju, także pacjent [publika] nie doświadcza konkretnego strachu, np. strachu przed przemocą. [...] Ludzie przystosowują się do przerażających sytuacji, jeśli tylko narażeni są na nie wystarczająco długo” [Steven Jakobson „Kontrola Umysłów w Stanach Zjednoczonych”].

Przewidywanie programowania jest często spotykane w gatunku: *scenice-fiction*. Przedstawia się konkretny obraz przyszłości, ten który pożądanym jest przez elity, i ostatecznie staje się w umysłach ludzi nieuchronnością. Dekadę temu, opinia publiczna była odczulana w kwestii wojny przeciwko światowi arabskiemu. Obecnie ludność jest stopniowo uświadamiana o istnieniu kontroli umysłu, transhumanizmu i elity Illuminatów. Koncepty te, wychodząc z cienia, są obecne teraz wszędzie w kulturze popularnej. To właśnie Alice Bailey opisuje jako „eksternalizacja hierarchii”: ukryci władcy zaczynają powoli odsłaniać siebie.

„Metropolis” - film stworzony przez elity dla elit?

Wiedza okultystyczna NIE JEST jednak traktowana jako absurdalna w okultystycznych kręgach. Uważa się ją za ponadczasową i uświęconą. Istnieje długa tradycja hermetyczna tajemnej wiedzy nauczanej przez tajne stowarzyszenia wywodzące się od starożytnych Egipcjan, wschodniej mistyki i Zakonu Templariuszy [założonego w podziemiach świątyni Salomona] po dzisiejszych Wolnych Masonów. Nawet jeśli charakter i głębia tej wiedzy najprawdopodobniej została zmodyfikowana i zmieniona przez wieki, szkoły tajemne zatrzymały jej główne cechy które oscylują w pojęciach wysoce symbolicznych, rytualnych i metafizycznych. Cechy te były skomplikowaną częścią starożytnych cywilizacji, które zostały całkowicie wyeliminowane w nowoczesnym społeczeństwie zastępując je przez pragmatyczny materializm. Z tego powodu wynika istotna luka, w rozumieniu pomiędzy średnią, pragmatyczną osobą, a rytualistycznym establishmentem.

„Jeśli ta wewnętrzna doktryna zawsze skryta była przed masami, dla których został opracowany prostszy kod, to czy nie jest wysoce prawdopodobne, że propagatorzy każdego aspektu współczesnej cywilizacji - filozoficznego, etycznego, religijnego i naukowego - nie znają prawdziwego rozumienia teorii i założeń, na których ich przekonania są postawione? Czy sztuka i nauka, która została odziedziczona po starszych, ukryła się pod tak niewyobrażalną tajemnicą, że jedynie najbardziej oświecony umysł jest w stanie pojąć ich znaczenie? Taki jest niewątpliwie ten przypadek” [Manly P. Hall „Tajemne Nauki Wszystkich Wieków”].

Ten „prostszy kod” opracowany został kiedyś dla mas by organizować religie. A teraz stopniowo powstaje Świątynia Massmediów i codziennie głosi skrajny materializm, pustkę duchową, egocentryzm oraz indywidualistyczną egzystencję. Stanowi to dokładne przeciwieństwo atrybutów niezbędnych by stać się prawdziwie wolnym człowiekiem, jak to nauczają wielkie szkoły myśli. Czy dogłupioną populację, jest łatwiej zwiść i nią manipulować? Chyba tak!

„Tym ślepym niewolnikom wmówiono, że są ‘wolni’ i ‘wysoko wykształceni’, nawet kiedy maszerują za znakami, które u każdego średniowiecznego chłopca wywołałyby paniczny strach i ucieczkę w popłochu. Symbole te, które współczesny człowiek ogarnia z naiwną ufnością niemowlęcia, mogłyby być równoznaczne z czytaniem billboardów. - ‘Tą drogą do śmierci i zniewolenia’ - równoznaczne ze zrozumieniem tradycjonalistycznego chłopca starożytności” [Michael A. Hoffman II „Tajne Stowarzyszenia i Broń Psychologiczna”].

W Podsumowaniu

Artykuł ten miał na celu zbadanie głównych myślicieli w dziedzinie środków masowego przekazu, struktury władzy mediów i technik stosowanych do manipulowania masami. Wierzę że wiedza ta jest niezbędna do zrozumienia „dlaczego” w sprawach omawianych w „The Vigilant Citizen. Dychotomia „masowej populacji” kontra „klasa rządząca” opisywana w wielu artykułach nie jest „teorią spiskową” [jeszcze raz - nienawidzę tego terminu], lecz rzeczywistością, która została pozostawiona wyraźnie w pracach niektórych najbardziej wpływowych ludzi XX wieku.

Wszyscy, Lippman, Bernays i Lasswell, oświadczyli że opinia publiczna nie jest zdolna decydować o swoim losie. Zamiast tego wezwali do kryptokracji, ukrytego rządu, klasy rządzącej odpowiedzialnej za „stado zdezorientowanych”. Jako że ich idee są nadal stosowane na społeczeństwie, staje się coraz bardziej oczywiste, że populacja ignorantów nie jest przeszkodą z którą muszą zmierzyć się rządzący; jest to coś POŻĄDANEGO a nawet koniecznego do zapewnienia całkowitego przywództwa. Populacja ignorantów nie zna swoich praw, nie szuka głębszego zrozumienia problemów i nie kwestionuje władzy. Po prostu podąża za trendami. Popkultura zaspokaja ignorancję i żywi nieustannie mózg dostarczając

odrętwiającej rozrywki i stawia na piedestale zdegenerowanych celebrytów, ażeby uczynić z nich idoli. Wielu ludzi pyta mnie: „Czy jest jakiś sposób, żeby to zatrzymać?” Tak, jest. PRZESTAŃ KUPOWAĆ ICH BZDURY I PRZECZYTAJ DOBRĄ KSIĄŻKĘ.

„Jeśli naród spodziewa się być jednocześnie ignorancki i wolny, spodziewa się tego, czego nigdy nie było i nigdy nie będzie” [Thomas Jefferson].

<http://vigilantcitizen.com/vigilantreport/mind-control-theories-and-techniques-used-by-mass-media/>

Za: <http://konserwatywnaemigracja.com/2013/05/19/teorie-kontroli-umyslu-i-techniki-uzywane-przez-massmedia/>
